Nr. 260. We Lwowie, Niedziela dnia 10. Listopada 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch Turcji i Księż. Naddu. . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne się zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. listopada.

(Dla czego mowa Hausnera zrobiła tak wielkie wrażenie? Zmiana w zapatrywaniach centralistów. — Poklask dla Polaków w Peszcie, w Anglii, Francji i Włoszech. — Podróż Szuwałowa. — Rozumowanie *Globa* w sprawie afgańskiej. — Formalne odroczenie Rady państwa. — Sprawa przesilenia przedlitawskiego a centraliści, Hohenwart i Węgrzy. — Czesi za Andrassym i za rozszerzeniem praw delegacji. — Przyjęcie adresu kroackiego przez koronę. — Czesi obawiają się tryady, w którejby Kroaci pomagali Węgrom do zupełnego zgnębienia Przedlitawii.)

Już dzisiaj opatrzyli się i dziennikarze niemieccy, i przyznają, że wpływ mowy Hausnera był z tego powodu tak potężny, iż Hausner rozwinął bardzo szeroki pogląd na całą politykę, oparłszy się na odwiecznych zasadach sprawiedliwości i wolności, mowcom zaś Niemcom brakowało tego szerokiego poglądu. Dzienniki niemieckie, występujące przeciw adresowi, jak *Stara Presse* podnoszą, że właściwie mowa Hausnera była klęską wiernokonstytucyjnych. Mowca bowiem wychodził ze stanowiska polskiego, anticentralistycznego i jako zadanie Austrji wskazywał zabezpieczenie wszystkim ludom, wszystkim narodowościom w Austrji swobodnego rozwoju. Nie Hausner przyłączył się do obozu centralistów wiernokonstytucyjnych, lecz centraliści przyłączyli się do zapatrywań Hausnera, uznawszy jego argumenta jako najlepszą ilustrację tendencji i myśli adresu!

W usposobieniu centralistów nastąpiła zmiana zapatrywań, iż nie dla finansowych kwestji potępiają politykę okkupacyjną, lecz z powodu niebezpieczeństwa, w jakie ta polityka Austrję wobec Moskwy popycha i do zguby ją wiedzie. Przeciw Moskwie zwrócił się adres przez mowę Hausnera, podczas gdy centraliści zwracali go głównie tylko przeciw antikonstytucyjnemu użyciu kredytu 60 milionowego.

I istotnie jakby nowy duch powiał w dziennikarstwie wiedeńskiem. Ucichły kramarskie poglądy na politykę zewnętrzną i już z stanowiska prawa, sprawiedliwości i wolności zaczynają przemawiać. Gdyby tylko ten kierunek utrzymał się i potrwał długo!

Tak Wolski jak i Hausner nic nowego dla Polaków nie wypowiedzieli. Owszem, wypowiedzieli oni to jedynie, co w przekonaniach naszego narodu się wytworzyło, te same zdania, te same poglądy, te same sympatje i nienawiści. Ale wypowiedzieli to bez wszelkiej przymieszki dyplomatycznych względów, kruczków i zastrzeżeń, nie oglądając się ani na sfery wyższe, ani na ministrów, ani na pojedyńcze osoby! Mówili jasno, otwarcie, bez wszelkich *arrière pensée*, i dla tego tak silne wrażenie ich mowy zrobiły nietylko u przeciwników polityki gabinetowej, ale i u zwolenników, nietylko w Wiedniu, lecz i w Peszcie, a dziś w dziennikach angielskich, francuskich i włoskich czytamy uznanie dla Polaków, co tak jasno pojmują sprawę wschodnią i politykę świata, oparci na odwiecznych prawach i odwiecznej sprawiedliwości, i że naród, który tak jasno widzi, nie może upaść i dźwignąć się musi!

Adres, z komentarzem mowy Hausnera uchwalony, już się znajduje w ręku cesarza. Co nastąpi dalej?... Urzędowe z upoważnienia rządu odroczenie na czas nieoznaczony posiedzeń Rady państwa jest pierwszą odpowiedzią na adres. W każdym razie jeszcze raz Rada państwa się zbierze, aby uchwalić przynajmniej prowizoryczny budżet na trzy miesiące r. 1879. Potem zapewne nastąpi jej rozwiązanie i rozpisanie nowych wyborów. Byłaby już teraz rozwiązaną, gdyby można się było obejść bez sesji delegacyj wspólnych.

Mowę p. Hausnera podaliśmy prawie dosłownie. W dziennikach wiedeńskich jednak, z których tłómaczyliśmy tę mowę, opuszczone były dwa ustępy, które podajemy dziś jako dopełnienie według stenograficznych sprawozdań: (Słowa te należy w mowie u nas drukowanej wstawić w piątą szpaltę drugiej kolumny przed pierwszym ustępem z góry).

„Historjograf Włoch i średnich wieków, Henryk Leo z Halli miał na oznaczenie tego rodzaju honoru odpowiednie wyrażenie, którego użyć tu nie mogę dla tego, że brzmi zbyt nieparlamentarnie. (Wesołość).

Ale przytoczę wam, panowie, coś ważniejszego, a głównie coś smutniejszego nadto, co powiedział wielki historyk. Byliśmy świadkami drastycznego przykładu w naszych czasach, w jaki to sposób wykopywany bywa honor, taki, podczas nieszczęsnej wyprawy do Meksyku, która skończyła się okropną katastrofą. Kiedy w r. 1861 stały pod Vera Cruz angielskie, francuzkie i hiszpańskie wojska, Meksyk oświadczył gotowość swoją do dania zadośćuczynienia i przyrzekał wynagrodzenie szkody bankierowi Jeckerowi. Anglicy i Hiszpanie zgodzili się na to i cofnęli wojska swoje, ale Francja oświadczyła, że jej honor nie pozwala powracać nazad i od przedsięwzięcia odstąpić, gdy już armia ruszuła przez ocean i znajduje się w drodze do stolicy; prowadzono więc dalej okropną wyprawę, do której wciągnięto szlachetnego księcia, rozpoczęła się pięcioletnia niszcząca walka, a kiedy się zaczęły klęski, gdy poniesiono straty w ludziach i milionowe straty finansowe, wtedy Francja przyszła do przekonania, że jej honor pozwala (wesołość) cofnąć się i zostawić nieszczęśliwego cesarza losowi. (Głosy z prawej: Bardzo dobrze!).

Ale co więcej... Gdy cesarz, arcyksiążę austrjacki padł osądzony pod kulami, nienałożono żadnych represyj na Meksyk. Wtedy honor żadnego państwa europejskiego nie był zaangażowany, a jeżeli się nie mylę (szanowny mowca myli się istotnie), Meksyk ma obecnie swego dyplomatycznego reprezentanta w Austrji, dlatego, że wielki ocean rozdziela Austrję od Meksyku, i Meksyk od Francji. Gdyby jednak Meksyk znajdował się w dogodnem położeniu topograficznem Bośnii (wesołość), wtedy żądał by honor nietylko za tę krwawą katastrofę, ale i z tysiąca innych powodów anneksji Meksyku. (Oklaski z lewicy.)"

Szuwałów nie jedzie do Pesztu, nawet nie jedzie do Wiednia, nawet może nie ruszał się z Liwadji. *Grazer Tagespost*, która pierwsza puściła w obieg tę baśń o podróży Szuwałowa, odwołuje ją dzisiaj, utrzymując, że z Wiednia dano do zrozumienia gabinetowi petersburgskiemu, aby lepiej nie wysyłał teraz Szuwałowa, gdyż na propozycje, jakie on ma zrobić gabinetowi wiedeńskiemu, gabinet ten nie mógłby dać kategorycznej odpowiedzi w danej chwili, kiedy tak niejasne są stosunki między Moskwą a Anglią. *Nowa Presse* nie posiada się z tego powodu z radości. Dla skromnych jej pragnień wystarcza to, aby już przypuszczać, że w Wiednia słabną wpływy moskiewskie i że Austrja przechyla się na stronę problematycznej zachodniej koalicji. Równie naiwnego rozumowania, zadawalniającego się podejrzanej wartości doniesieniami na poparcie swych *a priori* postawionych wniosków, trudno znaleść w drugim egzemplarzu.

A przecież się znalazło. *Globe* londyński dostarcza tu drugi egzemplarz. Według tego dziennika, który rewelacją kompromisu między Szuwałowem a Salisburym wyrósł odrazu do międzynarodowego znaczenia, nie Moskwa zgotowała dla Anglii sprawę afgańską, aby odciągnąć jej uwagę od Bosforu, ale Anglia wywołała w tej chwili tę sprawę, korzystając z tego, że Moskwa jest osłabiona ostatnią wojną i nie będzie mogła stawić opozycji przyłączeniu Afganistanu do Indji. Anglia — zdaniem *Globa* — powinna już była dwa lata temu wystąpić energicznie przeciw emirowi, albowiem on wtedy już na skarcenie zasługiwał. On jeden z pośród wszystkich władzców Azji nie przyznał tytułu cesarskiego królowej angielskiej i podczas koronacji w Delhi oświadczył, że go nigdy nie przyzna. Należało więc go za to natychmiast ukarać; tymczasem Anglia, obawiając się Moskwy, puściła to płazem i zaprosiła emira na konferencję do Peszaweru. Emir grubijańsko oświadczył, że nie przybędzie, potem się namyślił i przysłał specjalnego posła. Rozpoczęła się tedy konferencja d. 23 września 1875 r. i trwała sześć tygodni, do niczego jednak nie doprowadziła, albowiem poseł emira miał wyraźną instrukcję w niczem nie robić Anglii ustępstw. Jednakże i tę pigułkę Anglia przełknęła, bo się ciągle obawiała Moskwy, która wtedy gotowała się do wojny z Turcją. Właśnie gdy po ostatniej wojnie okazało się, że Moskwa nie jest taką potęgą militarną, jak przypuszczano przedtem powszechnie w Europie, a nadto gdy wojną została do reszty osłabioną i już dzisiaj nie zdoła podjąć ekspedycji do Indji, wtedy Anglia, która mogła jeszcze na długie lata odwlec sprawę afgańską, bo w jej ręku a nie w ręku Moskwy decyzja w tej mierze spoczywała, odważyła się skorzystać z sytuacji i osłabienia Moskwy i skończyć z Afganistanem.

Takie jest rozumowanie *Globa*. Przyznać trzeba, że jest ono zręczniejszem od rozumowań *Nowej Pressy* w sprawie koalicji. Utyka wszakże w tym jednym punkcie, że utrzymuje, iż w Anglii ręku spoczywała decyzja. Wiadomo bowiem, że wysłanie poselstwa moskiewskiego do emira, wywołało krizys w jej stosunkach z Afganistanem. Wprawdzie Anglia mogła i tę pigułkę przetrawić, skoro od lat paru przetrawiła ich tyle; wprawdzie możebnem jest nawet, że przez palce patrzałaby na obecność posłów moskiewskich w Kabulu, gdyby nie czuła się teraz silniejszą od Moskwy; ale znowu ztąd wnosić, że Anglia samowolnie przyspieszyła krizys, jest nieco za śmiałem. To też dla nas hipoteza pierwsza, że z inicjatywy Moskwy wybuchła sprawa afgańska, jest o wiele prawdopodobniejsza od hipotezy odwrotnej, ułożonej przez *Globa*.

Rada państwa została formalnie, bo reskryptem cesarskim z d. 6. bm. „na czas nieoznaczony" odroczoną. Zarazem według tego reskryptu zawieszone zostały czynności komisji kodeksowej (kodeksu karnego i procedury cywilnej). Wiedeńskie dzienniki przeczuwają, że to wstęp do rozwiązania Rady państwa; może jednak być jeszcze, że po sesji delegacyjnej Rada państwa przed końcem roku się zbierze.

Sprawa przesilenia ministerjalnego znowu się wysuwa, przynajmniej w umysłach centralistów. Obawiają się, że będzie ona rozstrzyganą w Peszcie; tracą nadzieję, aby de Pretis a choćby Taaffe otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu; i oswajają się z myślą, że otrzyma ją Hohenwart, który przybierze sobie do gabinetu mężów z innych także sfer politycznych i utworzy gabinet koalicyjny. Z Pesztu jednak zapewniają, że sprawa ta rozstrzygnie się dopiero po zamknięciu delegacyj, że de Pretis zawsze jeszcze ma szansy największe. Co do Hohenwarta, *Pester Lloyd* posądza go, że w mowie swojej znakomitej dlatego popierał politykę Andrassego, bo toruje ona drogę do wstrząśnięcia dualizmu a utorowania federalizmu, przeciw czemu Węgrzy zawsze występować będą. Zresztą i wywody polityczne mowy Hohenwarta *Pester Lloyd* w osobnym artykule zbił wcale dosadnie, mianowicie ów, że zajęciem Bośnii Austrja zyskała wyborną linię strategiczną — podczas gdy, jak dowodzi *P. Ll.*, linia ta licha stała się obecnie jeszcze lichszą, a nawet niebezpieczną, i w ogóle prym gra Moskwa, a Austrja tylko basuje, idąc za prymem.

W obecnej chwili po statnich wypadkach sejmu czeskiego, po podróży Riegera do Wiednia, po mowie Hohenwarta z d. 4. bm., winniśmy się przypatrzyć dziennikom czeskim — a napotykamy w nich kilka ważnych manifestacyj.

I tak z powodu adresu pisze *Politik* z d. 7. bm.: „Rzecz stoi tak, że albo korona pójdzie za adresem, i da dymisję Andrassemu; albo też nie uzna zmiany w sternictwie spraw zewnętrznych za potrzebną, a wtedy musi rozwiązać Radę państwa, która Andrassemu wotum nieufności dała. My przemawiamy za tem drugiem, gdyż raz, nie wypada, nie można dymisjonować wodza w toku akcji, a powtóre, możeby tym sposobem ludność Austrji uwolnioną została od zmory centralistycznej, i odwołanie się do ludności jedynym jest w takim wypadku właściwym środkiem konstytucyjnym." Czesi zatem przymilają się Andrassemu!

Daleko ważniejszą sprawę podnosi *Politik* z dnia następnego, a mianowicie przemawia za rozszerzeniem kompetencji delegacyj wspólnych. Powiada, że jak wypadki wykazały, kompetencja delegacyj jest albo za wielka, albo za mała. Szoweniści madiarscy i centralistyczni domagali się ograniczenia tej kompetencji a rozszerzenia praw parlamentów. To zaprowadziłoby do unii personalnej. Ci jednak, co są za jednością monarchii i za prawidłowym tokiem spraw monarchii, pragną wzmocnienia delegacyj, „tj. oddania im w s z y s t k i c h spraw istotnie wspólnych i utworzenia z nich najwyższej, żywotnej, wspólnej reprezentacji monarchii. Nie byłby to centralizm — wszakże taksamo jest w Stanach Zjednoczonych, w Szwajcarji i Niemczech; nie byłby to zatem krok przeciw Węgrom wymierzony — owszem zdaje się, że byłyby za nim wszystkie umiarkowane żywioły madiarskie, jako nienaruszającym samoistności Węgier a umożliwiającym prawdziwie wspólną politykę zewnętrzną."

Dodaje *Politik*, że ta „reforma delegacyj mogłaby się stać wspólnym programem akcyjnym wszystkich stronnictw anticentralistycznych, coby usunęło zarzut, że one nie zdołałają utworzyć nic dotatniego; zwłaszcza dla Czechów i Polaków byłby to zawiązek do obfitego w następstwa porozumienia się tych obu najważniejszych czynników autonomicznych."

Telegram donosi nam o przyjęciu adresu sejmu kroackiego przez koronę. Dzienniki węgierskie wszelkich barw, po uchwaleniu tego adresu, zapewniały, że korona w żaden sposób deputacji z tym adresem przyjąć nie może, a to z powodu ustępów, domagających się przyłączenia Bośnii i Hercegowiny do Kroacji. Skończyło się na tem, że deputacja została przypuszczoną, adres przyjętym, i korona tylko zganiła mięszanie się sejmu kroackiego w sprawy, które do jego kompetencji nie należą, t. j. że zajmuje się sprawami polityki zewnętrznej.

Musimy w tej sprawie przytoczyć bardzo ważny ustęp korespondencji *Politiki* z Wiednia d. 6. bm., która podobno ułożoną została w samejże redakcji. Czytamy w niej:

„Pytanie: co się ma stać z Bośnią i Hercegowiną? — musi koniec końców być rozstrzygniętem, chociaż łatwo pojąć, że radziby jeszcze mieć trochę czasu do namysłu. Kroaci ogromne czynią wysilenia, aby te ziemie do Kroacji przyłączono. Madiary są wprawdzie temu przeciwni, ale być może iż między nimi a Kroatami dójdzie do porozumienia, w którem sobie obie strony porobią pewne ustępstwa i dadzą pewne rękojmie.

„Wszelako przeciw temu wcieleniu podnoszą się rozmaite objekcje, których pominąć przecie niepodobna. Wielu, którzyby pragnęli wzmocnienia Kroacji, chcąc dójść do tryady, mogącej dualizm wywrócić, byliby jednak temu załatwieniu—któreby w istocie załatwieniem jeszcze nie było — przeciwnymi w tym razie, gdyby to ponowne porozumienie kroacko-madiarskie pociągnąć miało za sobą wywieranie przez tak zwaną Zalitawię jeszcze większej jak dotąd presji na Przedlitawię. Najwłaściwszy sposób załatwienia byłby ten, gdyby Bośnia i Hercegowina w urządzonej autonomicznie Austrji, jaka jest celem naszym, otrzymała ten bogaty zasób autonomii, jaki z zasady pragniemy aby był nadany wszystkim królestwom i krajom monarchii."

Ostatni ustęp drukowany jest czcionkami wybitnemi. Niechże kto zrozumie Czechów! Na każdy sposób taka rada jeszcze bardziej spotęguje nienawiść Kroatów do Czechów.

Od panów Hausnera i dr. Wolskiego otrzymujemy następujące pismo:

Do szanownych naszych Wyborców!

Gdyby wielkie postępowe stronnictwo polskie, za którego zorganizowaniem niedawne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa prawie jednogłośnie się oświadczyło, było już dokonanym faktem, nie potrzebowalibyśmy do znanych wszystkim mów i wystąpień naszych żadnego dodawać komentarza. Ponieważ jednak dotąd *przeciwne* tylko stronnictwo jest zorganizowane i ze zwykłą śmiałością opinię krajową w błąd wprowadza, przeto poczytujemy sobie za obowiązek, odezwać się do was. Nie czynimy tego w interesie własnym, gdyż choćby cały kraj przeciw nam się oświadczył, nikt nie odbierze nam uczucia spełnionego obowiązku, lecz w interesie sprawy, w interesie przyszłości narodowej, która po wielkiej części zależy od wyroku, jaki w sporze między nami a większością Koła polskiego przez kraj zostanie wydany.

Przeciwnicy nasi twierdzą, że wyrok ten już zapadł, a dowodem tego mają być rezolucje dwu czy trzech kół wyborczych i uchwała polskiego Koła sejmowego. Trzeba było zaprawdę całemi latami pracować nad obałamuceniem i upadkiem opinii publicznej, trzeba głęboko ją lekceważyć, aby publicznie do takich posunąć się twierdzeń. Żadna z cytowanych przeciw nam manifestacyj nie dotykała s a m e j ż e r z e c z y, s a m e j ż e t r e ś c i spornych punktów; wszystkie obracały się około kwestji f o r m a l n e j. Wszędzie wyraźnie lub milcząco z a s t r z e ż o n o sobie zdanie, czy w politycznych zapatrywaniach m y mamy słuszność czy większość; wszędzie uchwalono tylko zasadę: „J e d n o t y l k o p o l s k i e K o ł o p o s e l s k i e p o w i n n o i s t n i e ć w e W i e d n i u."

Nie lekceważyliśmy wszelako i tej, lubo tylko formalnej uchwały Koła sejmowego. Wiadomo wam panowie, że pomimo uchwał waszych, które nam osobiście wolne zostawiały ręce i żadnych na nas w tym kierunku nie wkładały zobowiązań, uczyniliśmy wspólnie z posłem Skrzyńskim krok pierwszy i w sposób, który jedynie wydawał nam się dla reprezentantów kraju odpowiednim, zamanifestowali gotowość wstąpienia do Koła polskiego we Wiedniu.

Wiadomo wam również, jaka nas spotkała odprawa. Na ciepłe nasze słowo odpowiedziano nam zimno, formalistycznie, odpychająco, a zarazem w sposób pełen sprzeczności. Powiedziano nam, że wszyscy posłowie polscy do Rady państwa powinni należeć do jednego solidarnego Koła, a przecież wstąpienie nasze p r z y w i ą z a n o d o w a r u n k ó w. Powiedziano, że warunki te powinny być jedne i te same czy to dla posłów nowo wybranych, czy też napowrót wstąpić pragnących, a przecież, podczas gdy nowy poseł skoro po raz pierwszy na posiedzenie przybył, bywał zawsze już tem samem uważany za członka Koła, podczas gdy dopiero przed kilko-

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Stary się ocknął, ręką musnął po twarzy, i mówił powoli i cicho, jakby do siebie:

— Dawno, bardzo dawno było tylko morze, a nad niem, w siódmym raju Ałłach siedział, i patrzał na jednostajnie falującą wodę. Nudno mu było i zasypiał często, przebudzał się i znowu sen go kłonił, bo widok na morze nie był wesoły. Dokoła niego bawiły się piękne huryski, starając się wzrok jego do siebie przyciągnąć, w czarujących gajach zwierz wytężał ucho, słuchając czy nie zagra gdzie róg myśliwego, a Ałłach wciąż spał i spał. Tysiące lat przeszumiały nad rajem rajów, a Ałłach co jedno oko otworzył, to drugie wnet się zamykało! Nareszcie z wielkiego snu zabolała go głowa, i Ałłach okrutnie się rozsierdził na morze. Sięgnął do kieszeni, wyjął ztamtąd garść kamieni, i cisnął je na dół. Z kamieni tych ziemia powstała, — piękna, młoda, strojna w różne kwiaty. Ałłachowi ona niezmiernie się podobała, więc się położył na piersiach, nogi wyciągnął, rękami brodę podparł, i patrzał w dół na szerokie płaszczyzny, na góry, co się siwą najeżyły grzywą, na głębokie doliny i lasy pełne różnych zwierząt; leżał dopóty, aż coś w bok go zakłuło. Zaczął więc macać, i jeszcze jeden kamień znalazł. Wziął go między dwa palce, i ostrożnie, żeby nic na ziemi nie zepsuć, położył między morzem, obszernem jak niebo, a górami, które ztąd na widnokręgu widzicie. Ten kamień ludzie nazwali potem Abchazją, i żyli na nim jak u Ałłacha w kieszeni; pili, jedli i spali wiele się chciało, i w końcu zaczęli się nudzić. Ale człowiek, — nie Ałłach, i jego nuda nic dobrego nie zrobi! Żeby się rozweselić, dawajże siać między sobą sprzeczki, zazdrość i kłótnie. Jedni na drugich powstawali orężnie, i krew abchazka jak woda się lała. Urusi i tym i owym pomagali radami, bronią i prochem, a robili to tak zręcznie, że nikt ich o dwulicowość nie podejrzywał. Zdarzało się, że do aułu, gdzie mieszkał jakiś znakomity ród, przybywały od Urusów poselstwa, i wszystkim członkom rodu przywoziły podarunki od sułtana giaurów. Poselstwa te biły czołem przed naczelnikiem rodu, i nazywały go księciem. Niebacznym bardzo się podobały i prezenta i honory, chętnie słuchali jak ich nazywano książętami, gościli u siebie uruskie poselstwa, i coraz bardziej odsuwali się od narodu, zaczęli myśleć, że są od innych lepszymi, i że zatem powinni panować. Nie pieniędzmi, to wódką, nie wódką, to pochlebstwami zaczęli rej wodzić w aułach, i już naprawdę zwać się książętami, a równocześnie na zabój walczyć między sobą o znaczenie i władzę. Urusom tego tylko było potrzeba. Pomagając jednym, niszczyli drugich, a potem miecz swój zwracali przeciw dawnym sprzymierzeńcom, i tym sposobem osłabili wszystkie rody, i opanowali Abchazję... Oto nasza historja, historja samobójstwa, które naród sam na sobie popełnił. Czyż nie miałem racji, mówiąc, że sami wpuściliśmy do kraju Urusów?

— Prawda! — ze smutkiem zgodzili się abrecy.

— Łatwo, jak widzę, przychodzimy do zgody! Któż lepiej waży swoje słowa: ja, czy wy?

Stary złośliwie się zaśmiał, i patrząc na abreków, z ubolewaniem głową pokiwał.

— Twój ojciec, Rustemie, — rzekł — niczem się od innych samozwańczych księciów nie różnił. Chcesz o nim posłuchać?

— Miej litość!

— Po co? Sam, własną ręką kraj swe serce, żeby nie drżeć przed torturami, na jakie Ałłach skazał Abchazów. Zdejm z oczu powłokę, przestań się łudzić, — wówczas dopiero będziesz potężny! Zresztą, powiedziałem, że twój ojciec, sławny Abbas-Hajdi, niczem się nie różnił od innych. Mogłeś słuchać o całym narodzie, czemużbyś nie miał posłuchać o ojcu?

— Po co mam wiedzieć!

— Ha! Skoro nie chcesz, — mówić nie będę!

Znowu nastało długie milczenie. Kalabat patrzał na niebo, patrzał w dolinę, spiącą spokojnie, i powoli twarz jego przybierała wyraz łagodny i dobry. Rękę wyciągnął, i mówił jakby do siebie:

— Gwiazdy już gasną, z morza lekki wietrzyk wionął, cienie pierzchają na dno przepaści. Zbudzą się ptaki i zaświergocą, dziki zwierz przed światłem w wertepach się skryje, dzienne ognisko z za gór się pokaże i ludzi do pracy pobudzi... Do pracy... do pracy... — coraz ciszej powtarzał, — O, gdybyż do pracy! — z słabym jękiem dokończył. Głowę nisko zwiesił na piersi i zamilkł. W tej chwili z pewnością zapomniał, że przed nim siedzą abrecy. Nareszcie się podniósł i zawój na głowie poprawił.

— I mnie czas do pracy, — cicho wymówił.

— Starcze, — zatrzymał go Rustem. — Ty podobno wiesz wszystko, powiedz więc cokolwiek o...

Rustem się wahał dokończyć.

— O Beli, może? — zapytał Kalabat, ironicznie zacinając usta. — Cha, cha, cha, tajemna miłość!... Syn Abbasa-Hajdi myśli o córce Kara-Bułata!... Stara jak świat historja o miłości między dziećmi, których rodzice wzajemnie się nienawidzą! Zabawne!...

Rustem odwrócił się z niechęcią. Szacunek dla Kalabata, króry był sławnym i szanowanym w całej Abchazji rycerzem, — osobą, owianą jakąś tajemnicą, za którą skrywał się zwykły człowiek, a w krytycznych dla narodu chwilach występował tylko bohater, postacią prawie legendową; — cześć dla tego człowieka powstrzymywała wybuch gniewu, co dusił Rustema. Odwrócił się więc i odszedł, a Kalabat z zimną krwią, jak gdyby wcale się nie domyślił jakie uczucie wzbudził w Rustemie, ciągnął dalej:

— Ojciec twój, przesławny Abbas-Hajdi, książe z łaski Urusów, walczył przy ich pomocy z ojcem Beli, Kara-Bułatem, jedynym porządnym człowiekiem, którego znałem. Dzisiaj porządni ludzi żyć nie powinni i zapewne dlatego Azrael wczoraj zabrał jego duszę do raju.

— Kara-Bułat poległ w walce? — zapytał Amin.

— Umarł w niewoli u Abbasa-Hajdi, — flegmatycznie wycedził Kalabat.

Rustem zerwał się i do starego podskoczył.

— U mego ojca? Czyż to być może!

— Wszystko być może. Walczyli, twój ojciec zwyciężył i przeciwnika wziął do niewoli. Wy przecież codzień robicie to samo. Lecz może się dziwisz, że Kara-Bułat umarł? Może ci się zdaje, że nie powinien był umrzeć, że śmierć jeńca straszne podejrzenie rzuca na jego zwycięzcę? Ha, dożyj moich lat, a wtedy nic ciebie dziwić nie będzie!

— Ależ ojciec go...

— Co? Nie zabił? Mówiłem ci, że wszystko być może. Przyznaj się, kiedy powiedziałem, że Kara-Bułat umarł w niewoli u twego ojca, wnet jakaś straszna myśl, jakieś podejrzenie powstało w twoim umyśle i zawołałeś: czyż to być może!

Rustem w rozpaczy głowę ścisnął rękami.

— A! Jesteś okrutny! Jeśli wiesz co, czemu odrazu nie mówisz, a jeśli nie wiesz, po co wzbudzasz te podejrzenia!

Straszne szyderstwo błysnęło w oczach Kalabata, a usta jego skrzywiły się pogardliwie.

— Kłamiesz jak Urus! — z siłą wymówił. — Nie ja, lecz ty sam wzbudzasz w sobie to podejrzenie!

Rustem trząsł się niby w febrze. Myśl, że ojciec dopuścił się strasznej zbrodni morderstwa jeńca, który wprawdzie był jego okropnie znienawidzonym wrogiem, — myśl ta złamała jego siły. Twarz zakrył rękami, a ze zbolałej jego piersi wyrywał się niekiedy jęk okropnej boleści. Widocznie wzruszony nią Kalabat wziął go za rękę i z łagodnością, której na pozór trudno się było od niego spodziewać, zaczął Rustema pocieszać, a w końcu, kiedy już trochę go uspokoił, radził mu pójść do aułu.

— Dzisiaj dużo tam będzie pielgrzymów; przebierz się za derwisza i nikt cię nie pozna. Dowiesz się przynajmniej o... Beli, — dokończył z uśmiechem.

— Dziękuję ci rycerzu! Postąpię jak mówisz, bo czuję, że ty, źle i podstępnie radzić nie możesz, chociaż się wydajesz takim złośliwym.

— Różni bywają ludzie! Ty jesteś jak jagnię łagodny, ja — złośliwy jak kot dziki. Nie zmienię się, ale ty będziesz takim jak ja, — i znowu zaczął śmiać się szyderczo — będziesz włóczęgą, odludkiem, zobaczysz!... Cha, cha, cha, niech Ałłach o was pamięta!

— Niech on na ciebie zawsze prawem okiem patrzy!

Pożegnali się trzykrotnym ukłonem, przykładając rękę za pierwszym razem do czoła, za drugim ust, a za trzecim do piersi. Potem abrecy wrócili do obozu, a Kalabat zaczął się wspinać na skały.

(C. d. n.)

ma dniami posłowi Ujejskiemu tym właśnie sposobem, bez głosowania i jakichkolwiek formalności pozwolono do Koła przystąpić, z nami postąpiono sobie inaczej, i przypominano nam z wielkim naciskiem ustawę Koła, w tym punkcie nigdy dotąd nieprzestrzeganą, tj. żądano, aby który z członków Koła zaproponował przyjęcie nas, i aby odbył się nad nami balot..

Że na ten proceder bez uchybienia sobie nie mogliśmy się zgodzić, że nadto nie mogliśmy dopuścić, aby powstała, którą zamierzaliśmy, polityczna akcja skończyła się na osobistościach, tego, zdaniem naszem, nie potrzeba dowodzić. Powiemy wam nawet szczerze, że nie byliby[illegible] [illegible]

Jakto? więc w tak ważnej, prawdziwie dziejowej chwili, więc w chwili, w której każde polskie serce bije obawą na widok ciągłego, coraz to nowego zbliżania się Moskwy, w chwili, w której zachodzi groźna obawa, aby nienaturalne między Austrją a Moskwą przymierze nie zwichnęło całej naszej i cywilizowanego świata przyszłości, w chwili takiej Polacy nie przestali już nawet na milczeniu, lecz nie dopuszczają, aby reprezentacja państwa politykę hr. Andrassy'ego potępiła?

Cóż znaczy wymówka, że projekt adresu był nielogiczny, i że motywowanie jego w niektórych punktach nie zgadzało się z naszemi zapatrywaniami? Wszak każdy wniosek, odesłany do komisji, może w niej ulegać zmianom najdalej idącym. [illegible] do komisji, która nie jest jeszcze wybraną, której skład jeszcze niewiadomy, znaczy nie chcieć samej rzeczy głównej, a zatem w danym razie zasłaniać politykę ministra naszych spraw zagranicznych, i zaciągnąć się u niej w służbę.

Pomimo tego poprzestaliśmy wówczas wraz z posłem Skrzyńskim na usunięciu się od głosowania, nie chcąc w kwestji na pozór formalnej wyjawiać rozdwojenia w łonie polskiej delegacji.

Inaczej stanęły rzeczy, gdy samże adres przyszedł na porządek dzienny. Widząc, że prezes Koła polskiego nie probuje nawet w komisji poprawienia projektu, lecz na głosowaniu przeciw adresowi się ograniczył i że tą samą drogą pójdzie w Izbie i Kole, nie wahaliśmy się, lubo tak nieliczni, wystąpić publicznie tak, jak nam nakazywało pojęcie naszego obowiązku obywatelskiego i interesu narodowego. Wyjście na korytarz tu nie wystarczało; trzeba było, aby podniósł się wobec świata polski głos i wskazał jasno bezdroża, na które prowadzi Austrję niezawodnie jej polityka.

Mowy nasze są w Waszych rękach; niech one powiedzą, czyśmy się wywiązali z zadania, czyśmy pojęli polityczną sytuację i czy nie czysto polskiem jest zajęte przez nas stanowisko.

Zarzucają nam, żeśmy głosowali tak jak centraliści. A czyż jest jeden w Izbie panslawista, jeden przyjaciel Moskwy, który z tamtymi kolegami naszymi nie głosował? Jeżeli nawet z Rusinów zapisał się za adresem ks. Zaliński, to ks. Naumowicz zapisał się przeciw niemu. [illegible]

Prawda, że także rzecznik Koła polskiego wmieszał do swojej mowy wzmiankę o Polsce i o niechęci do Moskwy się wyraził. Cóż jednak myśleć o aforystycznej takiej wzmiance, jeżeli pośrednio lub bezpośrednio popiera się politykę, która [illegible]

Punkt wyjścia nasz jest prosty. Nie pochwalamy, aby polityka zamieniała się w dyplomację, co u nas na nieszczęście ciągle się praktykuje. Nie rozumiemy, jakiem prawem można nazywać się oppozycją, jeśli się w najżywotniejszych sprawach rządowi oddaje. Przeczymy, aby w czasach takich jak dzisiejsze, w debacie takiej jak niedawna, wolno było delegacji polskiej nie oświadczyć się ani za rządem ani przeciw rządowi, ani za polityką okkupacyjną ani przeciw niej. Neutralność taka wobec postępujących i rozwijających się wypadków jest zejściem ze stanowiska, dobrowolnem rozbrojeniem, korzyścią przysporzoną polityków moskiewsko-austrjackim.

Poseł Skrzyński, dotrzymawszy z nami do końca, będąc atoli w wyjątkowem wobec wyborców swoich położeniu, postanowił przywrócić im wolność działania, i nie zmieniając w niczem swoich przekonań, złożył mandat poselski. My postanowiliśmy dotrwać na posterunku i oczekiwać Waszego i kraju wyroku.

Nie wiemy, jaką większością zapadła w Kole uchwała głosowania przeciw adresowi i jakie głosy [illegible] przeważyły. [illegible] Nie chcemy wątpić o dobrych chęciach większości naszej delegacji; znamy w niej wiele serc gorąco polsko bijących, nie jeden bystry polityczny umysł, widzący przepaść, ku której idziemy. Serca te i umysły [illegible] karności Koła; my ośmieliliśmy się zerwać te obręcze i zadać sobie pytanie: czy lepiej aby była delegacja solidarną, a kraj i naród szkodę poniósł, czy też aby choć uszczerbkiem solidarności od szkody był uchroniony? Wybraliśmy to ostatnie: Waszą rzeczą sądzić nas.

Tym razem staje rzecz przed Wami już nie w postaci kwestji formalnej, lecz z całą powagą merytorycznego zagadnienia, odnoszącego się do przyszłości naszej, do przyszłości bezpośredniej a prawdopodobnie i dalszej. O tę przyszłość to ośmieliliśmy się upomnieć. Tym razem nie powiedzie się nikomu sprowadzić Waszych głosowań na jałowe tory; patrzcie na gromadzące się chmury, słuchajcie coraz to bliższego łomotu gromów i sądźcie!

Wiedeń 7. listopada 1878 r.

Otton Hausner. Ludwik Wolski.

Od p. Kornela Ujejskiego otrzymujemy następujące pismo:

List do moich wyborców.

Wiedeń d. 6. listopada 1878.

Chwała Najwyższemu; duch polski, polityka polska znalazła nakonie swój wyraz, swego rzecznika — swój tryumf!

Mowa Hausnera [illegible] Europę i do głębi wstrząsa jej sumieniem, grzebie w niem, przewraca [illegible] Niech będą te usta błogosławione!

Wczorajszy dzień, otwierający nową erę Polsce, a przez nią światu [illegible]

[illegible]

Dał nam Bóg możność wypowiedzenia naszego polskiego słowa; dał nam człowieka — dał nam wkrótce Ojczyznę!

Kornel Ujejski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. listopada.

* Przed kilku dniami mieliśmy sposobność odwiedzić tutejszy sąd delegowany miejski na ulicy Kopernika i przyznajemy się, że mimo ciągłych sarkań na umieszczenie sądów nie mieliśmy właściwego pojęcia w jak nędznych i nieodpowiednich swej powadze lokalach takowe urzędują. Jedna ze sal przepełniona mozaikową publiką począwszy od

[illegible]

przekupki do hrabiego i kilkunastu hałasującemi żydami, gdzie dwaj sędziowie rozsądzali różne sprawy, a gdzie jeden adwokat przeszkadzał drugiemu a każda sprawa, choćby najdelikatniejszej prywatnej natury traktowana była wobec wszystkich przytomnych. Jak sędzia w takim harmidrze w cuchnącym od wyziewów lokalu, wobec rozprawy innej partji swobodnie może urzędować, to istotnie należy do zdumiewających faktów i dziwimy się bardzo, że J. Eks. prezydentowi Schenkowi nie udało się dotąd we Wiedniu przeprzeć lepszą dotację na umieszczenie sądów, a obojętność w tym względzie wiedeńskiego ministerstwa, jak dalece rząd (nawet w sprawach nienarodowych) sprzyja krajowi. Ale prawda, za to przybywa nam co rok nowa Ekscelencja i kilku podkomorzych!

* Walne zgromadzenie członków „Bratniej pomocy“ uczniów wszechnicy lwowskiej, odbędzie się w niedzielę 10. b. m. w sali III na uniwersytecie o godz. 3ciej. Na porządku dziennym: 1. Przedłożenie sprawozdania z czynności wydziału. 2) Wybór wydziału na rok 1878/9.

* Za wystawę etnograficzną urządzoną w Paryżu przez hr. Wł. Dzieduszyckiego nader starannie, w której zwłaszcza zbiór ubiorów wiejskich i naczyń dokładnie i umiejętnie jest ułożony a zawiera wszystko, co w tej gałęzi wystawić tylko było można, został hr. D. mianowany komandorem legii honorowej, a od ministerjum oświecenia otrzymał tytuł *officier de l' instruction publique.*

* Józef Kowalewski, dziekan wydziału filologicznego uniwersytetu warszawskiego, prof. historji i jeden z najznakomitszych orjentalistów naszych, zmarł nagle 7. b. m. w Warszawie. Niedawno obchodził tamtejszy uniwersytet 50 letni jubileusz pracy naukowej zmarłego. Literatura nasza naukowa ze śmiercią Kowalewskiego ciężką ponosi stratę.

* Wieśniacy twierdzą, że tegoroczna zima będzie niezwykle ostra i trwała. Twierdzenie to opierają na niezmiernie wczesnej i gromadnej emigracji myszy polnych do budynków gospodarskich i domów mieszkalnych. Wprawdzie meteorologia nie zna tego rodzaju prognostyków, ale doświadczenie uczy, że istotnie myszy instynktem widać wiedzione przed mroźną zimą skwapliwie szukają schronienia w siedzibach ludzkich.

* Z powodów nieprzewidzianych odczyt dr. Cwiklińskiego, na dziś zapowiedziany, odbyć się nie może.

* We czwartek odbyły się rewizje policyjne z polecenia c. k. prokuratorji państwa u p. Kazimierza Krasuckiego pod l. 12 przy ulicy Piekarskiej i u p. Stanisława Ożarowskiego pod l. 6 przy ulicy Słodowej; obu słuchaczów filozofii. Powodem rewizji jest proces karny o socjalistyczną propagandę w tutejszym c. k. sądzie krajowym. Krasuckiego uwięziono.

* **Mianowanie.** Cesarz nadał dziedzicznemu członkowi Izby panów, sekretarzowi w ministerjum dworu i spraw zewnętrznych hr. Agenorowi Gołuchowskiemu godność podkomorzego.

* Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: Świetny magistrat król. miasta Krakowa ze składki 17 zł., p. Gustaw Nowak 3 zł., świetna reprezentacja miasta Oświęcima 25 zł., p. Ignacy Hubczak 20 ct., p. Damazy Kunaszewski 1 zł., p. Klemens Postrucki 1 zł., p. Łoś 40 ct., p. Komarnicki 1 zł., p. Tchorznicki z Wojatycz 5 zł, składka w urzędzie pocztowym w Chyrowie 2 zł. 77 ct., p. Antoni Czuczawa 0 zł., ze składki w kościele parafialnym w Warzycach 2 zł., ks. Modest Dębicki pleban z Pobużan 2 zł. 50 ct Suma 70 zł. 87 ct, a z doliczeniem poprzednio nadesłanych 3695 zł. 95 ct., czyni razem 3766 zł. 82 ct. a. w.

Za powyższe dary składa dyrekcja Zakładu głuchoniemych szanownym ofiarodawcom szczere podziękowanie.

* **W Wiedniu** odebrał sobie życie strzałem rewolwerowym Feliks Tenczyn, rodem z Galicji — uczeń filozofii. Powodem był niepomyślny rezultat egzaminów.

— **Z Tarnowa** otrzymujemy od posła J. E. Spławińskiego następujące pismo: Mam zaszczyt zaprosić wyborców m. Tarnowa w celu zdania sprawy z czynności tegorocznej sesji sejmowej na zgromadzenie d. 10. listopada b. r., tj. w niedzielę w Tarnowie w sali Rady miejskiej o godz. 4tej popołudniu.

— **Ogólny dochód z wystawy** powszechnej za czas od 1. kwietnia do 31. października wyniósł 12,621 908 franków.

— **Do Petersburga** wywieziono z Bułgarji wielką liczbę ksiąg i rękopismów tak liturgicznych jak innych tureckich, arabskich i bułgarskich, w ogóle około 5000 dla biblioteki carskiej. Moskwa przedewszystkiem w ten sposób zapełnia swoje biblioteki. Zbiory polskie publiczne i prywatne zapełniły od stu lat bibliotekę carską i archiwa rządowe. Ciekawy pod tym względem, bo ze strony moskiewskiej, zarzut znajdujemy w *Gołosie*, który mówi: Akta metryk litewskich przewiezione z Warszawy do Petersburga jeszcze w roku 1795, znajdują się w archiwum 3. departamentu senatu rządzącego, a lubo znajdować się tam muszą ciekawe materjały do dziejów litewsko ruskich z XIV. i XV. wieku, wszelako nie można mieć do tych aktów przystępu. Zresztą rozdzielone są one na trzy części; jedna w senacie, druga w głównym sztabie, trzecia w Moskwie. Dozór nad niemi oddany urzędnikowi niskiego stopnia, który nie wie co ma w swoim ręku. Myszy i mole gnieżdżą się w tych zbiorach. „Czy nie lepiej by było, odwieść te metryki na powrót do Warszawy, aby nie zarzucano nam, że stojąc przy żłobie, sami nie jemy i nikomu jeść nie damy“?

— **Potworna zbrodnia** popełniona została jak pisze *G. L.* w zeszłym tygodniu we wsi Żalach pod Łęczycą. Mieszkał tam w odludnej chacie trudniący się wydobywaniem torfu stolarz Franciszek Rakowiecki z żoną i czworgiem drobnych dzieci. Całą tę ubogą rodzinę znaleziono pewnego dnia rano w najokropniejszy sposób wymordowaną; sam Rakowiecki z porąbaną głową i ranami na całem ciele leżał w podwórzu na stercie gnoju, w izbie zaś na podłodze leżały w połowie spalone i straszanemi ranami okryte zwłoki jego żony, a w łóżkach trupy czworga dzieci, widocznie pomordowanych siekierą podczas snu. Morderca naniósł do izby słomy i torfu i podpalił, ażeby zatrzeć ślad swej zbrodni, lecz przymknął drzwi, w skutek czego dla braku powietrza ogień się nie rozszerzył. Rakowiecki był mężczyzną olbrzymiej budowy ciała i w sile wieku, widocznie więc napadnięty być musiał znienacka, kiedy nie znaleziono śladów stawianej przezeń obrony. Morderca pastwił się jeszcze nad ofiarami swemi, rąbiąc trupy siekierą. W izbie znaleziono rozbitą komodę, z której zbrodniarz zabrał kilkanaście rubli, cały majątek ubogiej rodziny! Podejrzenie w pierwszej zaraz chwili padło na urlopowanego żołnierza moskiewskiego, młynarczyka z pobliskiej wsi, Józefa Kilkowskiego, który też aresztowany, po niejakiem wahaniu się przyznał się do winy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Przy losowaniu obligacji indemnizacyjnych funduszu Galicji zachodniej uskutecznionem na dniu 31. października 1878 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

(Ciąg dal.)

(41 losowanie.)

na 100 złr. z kuponami:

Nr. 93 115 161 248 356 446 505 528 679 804 889 918 1072 1098 1225 1491 1654 2031 2090 2114 2344 2537 2784 2923 2993 3069 3090 3094 3104 3179 3190 3234 3288 3598 3817 4127 4235 4698 4755 4823 5176 5217 5510 5647 5889 5919 6005 6153 6155 6482 6850 6977 6985 7035 7112 7239 7279 7605 7672 7699 7722 7779 7790 7826 7964 8872 8953 9149 9332 9392 9465 9693 9718 9820 9852 9921 9955 10014 10162 10315 10591 10669 10842 10944 11000 11021 11032 11089 11179 11433 11485 11534 11607 11691 11732 11758 11938 12088 12102 12213 12534 12587 12628 12665 12740 12907 13095 13115 13195 13437 13572 13647 13701 13894 13903 13994 14046 14074 14427 14457 14469 14505 14807 14966 14970 15058 15288 15296 15459 15521 15655 15666 15710 15715 15856 15935 16064 16840 16887 16987 17124 17291 17300 17315 17451 17493 17823 17864 17875 17928 17999 18012 18164 18264 18273 18411 18503 18744 18747 18855 18889 18927 19102 19124 19254 19324 19447 19538 19892 19928 19982 20005 20032 20178 20214 20500 20594 20617 20621 20805 20945 20958 20961 20995 21229 21264 21303 21435 21545 21888 21982 22039 22070 22095 22181 22310 22353 22365 22387 22456 22460 22602 22673 22745 22872 22888 23323 23468 23586 23777 23830 23884 23958 23962 24138 24148 24212 24219 24280 24420 24522 24789 25060 25106 25279 25323 25348 25412 25415 25499 25542 25588 25729 25749 25844 25905 25919 25985 26026 26147 26226 26271 26431 26457 26529 26650 26793 26813 26849 26872 26986 27070 27178 27223 27240 27354 27503 27540 27824 27844 27877 27881 27907 27936 28016 28051 28101 28126 28183 28227 28369;

na 500 złr. z kuponami:

Nr. 105 291 419 523 554 660 676 742 760 813 1014 1253 1287 1351 1363 1480 1620 1686 1711 1761 1764 2181 2209 2438 2847 3069

Listy wygnańca.

przez

Józefa Banickiego.

III.

Przy czytaniu opisu przyczyn upadku Rzeczypospolitej Polskiej w XVIII wieku, najwięcej zadziwia zaufanie jakie mieli król i partja dworska — magnacka do Katarzyny II. Staje się ono wprawdzie zrozumiałem wobec faktu, iż tak król jak i owi magnaci byli na żołdzie moskiewskim, — jednakże sam fakt sprzedajności, nie objaśnia dostatecznie wspomnianego zaufania i wiary w carycę. Powodów jego należy szukać w usposobieniu moralnem i w stanie ducha ówczesnych przewodników narodu, w zachwianiu się wszystkich pojęć i zasad patrjotycznych i religijnych pod wpływem filozofii materjalnej, która w życiu praktycznem kierowała ludzi do użycia samego, podnosiła egoizm do potęgi rządzącej wszystkiemi sprawami człowieka, korzyła się przed powodzeniem oraz blaskiem i z siły wyprowadzała prawo. Do pracy, trudu, walki, poświęcenia mieli nieprzezwyciężony wstręt ówcześni panowie; unikali cierpienia, jako najwyższego złego; własne zaś tylko bogactwo i wygodę mając na celu, zabezpieczali je uległością dla ościennych potentatów. Usposobienie takie, będące następstwem doktryn rozszerzonych pomiędzy inteligencją kraju, wywołało owe hańbiące, nie dające się dzisiaj łatwo pojąć i wytłumaczyć zaufanie do obcych, które karki naginało w dobrowolne jarzmo, z mężów stanu robiło zdrajców ojczyzny i szukało dla Polski ratunku tam, gdzie kuto kajdany na wolność obywateli i przeprowadzano plany zniszczenia niepodległości narodu.

Nie w instytucjach więc Polski leżała przyczyna główna upadku, lecz w usposobieniu moralnem obywateli, w braku cnoty i miłości ojczyzny. Przy tych samych instytucjach wzrastała Polska w siłę, w potęgę, w oświatę i w sławę, dopóki obywatele byli cnotliwi i prywaty nie stawiali wyżej nad dobro publiczne. Najlepsze instytucje nie uratują narodu, gdy jego obywatele są źli, głupi i niecnotliwi; najgorsze zaś instytucje nie będą uciążliwe i nie wywołają ruiny jeżeli sprawowane są przez mężów zacnych, cnotliwych i światłych. Gdyby pojęcia moralności i cnoty nie były obalone, nie zniknęłaby energia obywatelska, zachowaną by została wiara i przekonanie o dostatecznej sile do obrony narodu, — sprzedajność i zdrada nie byłyby dokazały swego i nie byłyby losu Polski oddały na łaskę i niełaskę carycy i dwóch jej sprzymierzeńców.

Upadek wiary w własne siły, w własną dzielność i prawa narodu, bywa zawsze symptomem strasznej choroby, początkiem rozkładu. Gdy się bowiem wkradnie niezaufanie do samych siebie i zniknie przekonanie o własnej możności, naród nic dodatniego nie jest w stanie stworzyć; postęp się jego zatrzymuje, sprawy wikłają, powstaje chaos anarchii a zbliża się doba zniszczenia i upadku. Wszakże ani rolnik ani rzemieślnik nic by nie zdołali wyprodukować, gdyby z góry nie wierzyli w swą umiejętność i nie mieli przekonania, iż pracą swoją wytworzyć zdołają, co zamierzyli. Toż samo i w życiu obywatelskiem i w sprawach narodu, — prawodawca nie uchwali dobrego prawa, jeżeli nie będzie miał przekonania o swej umiejętności i o moralnej swej sile potrzebnej do uchwały; mąż stanu i wojownik nie zarządzą właściwych środków obrony, jeżeli nie będą mieli wiary czy przekonania o sile narodu, która daje możność obrony. Niezaufanie do swoich i do własnych sił było prawie powszechnem w XVIII wieku w mężach stanu należących do partji dworskiej i ono to wywołało wiarę w niezwyciężoną potęgę Katarzyny II. i owe zaufanie do jej polityki, które doprowadziło do niewoli.

Tak, tylko poczucie zupełnej niemocy idące z niewiary w własne siły narodu, mogło zrodzić to zbrodnicze zaufanie do obcych, którego nie osłabiły najjaskrawsze wiarołomstwa dowody. Wierzono w gwarancję Katarzyny, w jej przyjaźń i dobre dla Polski zamiary i ją, autokratkę chciwą coraz szerszej władzy nazywano, protektorką i obronicielką złotej polskiej wolności i nazywano wbrew rzeczywistości, wykazującej iż Polacy posiadali w niej nieubłaganego wroga spiskującego na obalenie państwa polskiego wraz z tymi, od których nigdy naród nasz niedoznał dowodów dobrego sąsiedztwa.

Zaślepienie, jakie z jednej strony rodziła wiara w niezwyciężoną potęgę Katarzyny, z drugiej zaś niewiara w siły własnego narodu, zamknąć musiała ówczesnym mężom stanu oczy na sposoby pewnego ratunku ojczyzny. Przyjmowali wszystko z lokajską uległością, co wychodziło od Katarzyny i jej przyjaciół; odtrącali zaś z zarozumiałością i pychą magnacką wszelkie rozumne propozycje działania, które w własnym tylko narodzie i w jego sile szukało punktu oparcia. Patrjotów ostrzegających o szkodliwości zaufania do Katarzyny, traktowali ci panowie jako szaleńców; opozycję zaś przeciwko wpływom obcych potentatów denuncjowali jako bunt karygodny. Reforma stosunków krajowych, utworzenie silnego rządu i wielkiej, narodowej armii, zrównanie wszystkich stanów wobec prawa, — jednem słowem, całe odradzające działanie sejmu czteroletniego, było przez tych panów, co ku Moskwie grawitowali, potępione jako sprzeczne z wolą Katarzyny, jako niepolskie a zgubne naśladownictwo, rewolucyjnych doktryn. Patrjotę zidentyfikowali z rewolucjonistą a patrjotyczne działanie z rewolucyjnem. Przy takiem usposobieniu i przy takich wyobrażeniach przeważnej partji magnatów, zadziwiać nie może ta łatwość z jaką sąsiednie mocarstwa stoczyły niepodległość Polski po drodze uległości i bezwarunkowego posłuszeństwa w przepaść zatraty i niewoli.

Rozważanie tych smutnych dziejów jest przykrą dla serca, lecz pożyteczną dla politycznego wykształcenia czynnością. Młode pokolenie znajdzie w nich żywotne dla siebie prawdy, pozna błędy od których narody giną, cnoty któremi się podnoszą i przekona się, że zaufanie które toruje drogi wpływom obcych potentatów, do zguby kraj prowadzi. Szczególniej bogate żniwo dla politycznego doświadczenia przedstawia dokładne rozpatrzenie się w programach dwóch wielkich stronnictw, które jak wówczas tak i dzisiaj jeszcze pod zmienionemi nazwami bój z sobą toczą.

Program dzisiejszego pseudo-konserwatywnego stronnictwa jest prawie taki sam jak program stronnictwa dworskiego ku Moskwie ciążącego za czasów Stanisława Augusta; program dzisiejszych patrjotów nie wiele się też różni od programu patrjotów z owej epoki. Odmiany i różnice jakie wywołał bieg czasu, upadek państwa polskiego i rozwiązanie kwestji włościańskiej, nie są tak stanowcze, ażeby przy nich, nie dała się stwierdzić jednostajność zasad i charakteru rzeczonych stronnictw: są to różnice więcej formalnej niż rzeczywistej natury. Barwa nawet pozostała ta sama, nie mówiąc już o tożsamości ducha i moralnego usposobienia w zwolennikach tych dwóch systemów politycznego w Polsce działania.

Jużeśmy wspomnieli, że stronnictwo, które nazywamy dworskiem, tem się głównie za Stanisława Augusta odznaczało, iż grawitowało ku Moskwie, nie miało bowiem wiary w siły narodu, co go doprowadziło do zupełnego zaniechania obrony przed spiskującymi na zgubę Polski sąsiadami i do oddania jej losów na ich łaskę i niełaskę. Wspomnieliśmy też, że wszystkie błędy i zbrodnie tego stronnictwa wzięły początek z niewiary w własny naród i z przesadzonego wyobrażenia o potędze sąsiadów, które nie dopuszczało żadnej opozycji przeciwko ich wpływom w Polsce. Jakoż stronnictwo to, cały swój rozum i energię zużywało i zużywa dotąd nie na walkę z wrogiem i na poprawę stosunków wewnętrznych, lecz na walkę z patrjotami, którzy jak wtedy tak i obecnie nie ufają obcym dworom i nie od ich łaski czynią zależną przyszłość narodu, ale od działania tegoż narodu. Walcząc z patrjotami zdaje się dworskiemu stronnictwu, iż zasłania Ojczyznę od rewolucji, gdy w rzeczy samej zasłania ją od światła tej idei, której działanie budzi żywotność i twórczość w narodzie, od idei wiary i miłości, którą noszą w sercach swoich patrjoci. Czy stronnictwo to nazywało się dworskiem, dyplomatycznem, konserwatywnem czy stańczykowskiem, czy grawitowało do tego lub owego dworu, zawsze w ciągu wiekowego swego żywota wyczekiwało polepszenia doli narodu od łaski lub interesu mocarstw, które Polskę rozebrały i takie tylko działanie dopuszczało, taki tylko program stawiało, który pozyskał lub mógł pozyskać aprobatę wspomnianych mocarstw.

Polem jego walki nie były zagony ojczyste lecz przedpokoje i gabinety dworów. Rozum stanu jego przewodników, wypróbowany przewrotnością dyplomatyczną, nie odznaczał się umiejętnością wytwarzania sił w narodzie i kierowania niemi ku celom oswobodzenia, nie miał i nie ma w sobie cechy organizatorskiej. Odwaga cywilna nie była nigdy ich przymiotem, — jeżeli ją kiedy okazywali to wobec słabych, nigdy zaś w obliczu potężnych. Uległością pokorną posuniętą aż do poniżenia zdobywszy dla siebie wysokie urzęda i wpływowe stanowiska, kazali narodowi zadawalniać się tem wywyższeniem siebie samych, nie czyniąc nic albo bardzo mało na pożytek narodu. Sprawa narodowa służą im za szczebel, na którym stawają dlatego tylko, żeby go módz potem porzucić, wiedząc, iż za to spadną na nich honory, blaski i bogactwa. Wychowani w pojęciach kosmopolitycznych, interesa własnego egoizmu mając tylko na celu, nie podzielają ani gorących uczuć ani aspiracji narodu. Cierpienia jego nie odbijają się echem sympatji w ich sercu i dlatego zdolni są sami zadawać bole i cierpienia. Im który ze zwolenników tego stronnictwa stanie wyżej na obcej drabinie, tem obojętniejszem okiem patrzy na sprawę na[illegible] [illegible] koby stała zawsze na przeszkodzie owa idealna polityka niepodległości. Dawniej wolterjanie dzisiaj ultramontanie. Ale i teraz nawet, gdy kładą krzyż na swojem czole są oni wyznawcami tej zasady materjalnej filozofii, według której siła tylko daje prawo. Zapierają się jej w słowie, lecz w czynie uznają, bo przed każdą siłą i potęgą, czy ona się im przedstawia jako korona, czy jako trzos bankierski, uginają nisko te same grzbiety, które z pogardą zwracają przeciwko cierpiącym, słabym lub małym. Czasami, gdy zajdzie tego potrzeba przyznają się do cichego patrjotyzmu, tak głęboko w sercu schowanego, iż się go nigdy ludzie w żadnym czynie dopatrzyć nie mogą. Ta teorja cichego patrjotyzmu jest bardzo wygodna dla wszelkiego egoizmu, bo niedopuszcza skompromitowania przed rządami, które jak rząd moskiewski patrjotyzm polski uważają za zbrodnię; jednocześnie zaś uwalnia od odpowiedzialności i od kontroli narodu. W ostatnich czasach interesa własne członków tego stronnictwa zabezpieczono jeszcze jedną, nową teorją, którą spleciono z umiejętnie wyzyskanych wrażeń klęski ostatniego powstania. Z niej wysnuł się program z pozorami narodowemi, nimujący gnuśność, bierność, milczenie w formy obowiązku publicznego a wykluczający raz na zawsze inicjatywę samodzielną z szeregu powinności obywatelskich. Winę wszelkich nieszczęść i klęsk, zwaliwszy piórem swoich historyków i publicystów na patrjotów, własnemi siłami zdobywających przyszłość dla narodu, — zdołało to stronnictwo pozyskać licznych zwolenników dla swojej polityki wyjednywania drogą łaski swobód i praw dla narodu. (C. d. n.)

3345 3287 3376 3448 3496 3531 3662 3869 4075 4234 4284 4297 4350 4352 4909 4924 4989 5059 5165 5238 5405 5435 5478 5504 5570 5575 5638 5651 5662. (C. d. n.)

Wiedeń 7. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1615, zabitych wieprzów 581, żywych owiec 5291, zabitych 856, żywej nierogaciny galicyjskiej 1915, węgierskiej —; razem —. Cielęta płacono od 60 do 75 zlr., zabite wieprze 40 do 50 zł., żywe owce — do — zł. za 100 kilo mięsa, zabite owce 22 do 28 zlr., żywe owce węgierskie 34 do 48 zlr., prosięta czarne galicyjskie w grubej wełnie 30 do 35 zlr. za 100 kilo mięsa, żywa nierogacizna galicyjska 30 do 36 zlr., węgierska 38 do 46 zlr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz*, Caffe-Sterboeck.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nad trzema operami pracują w tej chwili muzycy warszawscy: Żeleński pisze „Konrada Wallenroda," Michał Herz instrumentuje już uwerturę do „Swarków," opery cztero-aktowej już będącej na ukończeniu; a pan Hoffmann świeżo osiadły w Warszawie muzyk z Krakowa, pracuje również nad operą poważną.

— Filip Löbenstein, umiejętny tłómacz niemiecki, który literaturze naszej niejedną rzetelną oddał już przysługę, przełożył świeżo „Morituri", znakomitą powieść Kraszewskiego. Przekład ten wyszedł już z druku i stanowi 1086 do 1090 tom lipskiej „Universal-Bibliotek" Reklama. P. Löbenstein opatrzył tłómaczenie stosowną przedmową i dedykował je Kraszewskiemu w następujących wyrazach: „Poecie-weteranowi, dumie Polaków, J. I. Kraszewskiemu na jubileusz pięćdziesięcioletniej literackiej działalności, ofiaruje przekład jednego z jego genialnych dzieł F. Löbenstein." Przy tej sposobności winniśmy dodać, iż z rzeczy polskich w tejże bibliotece wyszły już z rzeczy naszych: „Ballady i sonety" Mickiewicza, „Marja" Malczewskiego — „Pamiątki Soplicy" Rzewuskiego — „Jermoła" Kraszewskiego.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Otrzymaliśmy streszczenie rozprawy, przeprowadzonej w polskiem Kole delegacyjnem nad projektem adresu rajchsratowego. Rozprawa była bardzo długa. Przemawiało ogółem 15 posłów, a z tych jeden tylko odezwał się za adresem i to nie ze względów politycznych, ale tylko konstytucyjnych, iż rząd pozwolił sobie użyć pieniędzy bez zasięgnięcia zdania parlamentu. Wobec tego odosobnionego głosu 14 innych przemawiało przeciwko adresowi, używając najprzekonywujących argumentów, które nikt mowca jeneralny imieniem Koła wypowiedział w Izbie. Głównie uderzano na drugi ustęp adresu, który twierdzi, że „Austrja trapiona przesileniem i ciągle powracającym deficytem potrzebowała przedewszystkiem skupienia i spokoju." W ustępie tym upatrywali nasi panowie żądanie wiecznego spokoju, i oparci na tym głębokim domyśle utrzymywali, że żadnemu Polakowi nie wolno głosować za takim adresem, ponieważ każdy Polak musi być za wojną z Moskwą. Obok tego jedni upatrywali w okkupacji krok wyjaśniający ze sojuszem z Moskwą, drudzy wyrażali wątpliwość, czy tak jest istotnie, i radzili zainterpelować rząd, czy okkupację przeprowadził w porozumieniu z Moskwą i za wolą jej, czy w duchu polityki antimoskiewskiej, inni znowu stanowczo widzieli, że okkupacja jest antimoskiewskim krokiem, a zatem należy ją pochwalić. Jeden z mowców rzekł: „Celem adresu jest podkopać Andrassego, a zatem pomódz Moskwie." Inny znowu mniemał, że wotowaniem za adresem nie należy podkopywać stanowiska Andrassego, ponieważ to co się dzieje w Austrji dzieje się wbrew woli jego, a w duchu partji dworskiej, na której czele stoi fmp. Beck, adjutant cesarski, pierwszy rzecznik sojuszu z Moskwą.

My tej rzadkiej w świecie mieszaniny patrjotyzmu, głośnego i energicznego w czterech ścianach klubowych, a niemego i sparaliżowanego na zewnątrz — pojęć nie możemy.

Obok tych różnorodnych zapatrywań wszyscy mowcy bez wyjątku oświadczyli się za stanowczem podniesieniem sprawy polskiej. W głosowaniu uchwalono przemawiać i wotować przeciwko adresowi, a wniosek poprawkowania go w duchu wojny z Moskwą i podniesienia sprawy polskiej upadł dlatego, ponieważ poprawka taka musiałaby być połączona z żądaniem odesłania projektu adresowego napowrót do komisji, a takiego wniosku nie można stawiać na serjo, bo wobec terminu zwołania delegacji wspólnych na d. 7. b. m. adres nie mógłby już przyjść do skutku.

Po takiej uchwale sądzić należy, że Kołu bardzo zależało na przyjściu ładajakiego adresu do skutku. Jak zaś jednomyślne żądanie podniesienia sprawy polskiej wyglądało, tośmy widzieli z przemówienia p. Grocholskiego. Niechaj to wszystko rozumie, kto chce i może.

Z Peszta donoszą do *Deutsche Ztg.*, że hr. Andrassy ma być bardzo niezadowolony ztąd, iż p. de Pretis w Radzie państwa nie wystąpił przeciwko adresowi, i mniemają, że gdyby był to uczynił, natenczas wielu Niemców byłoby inaczej głosowało, lub przynajmniej byłoby stanęło w obronie okkupacji.

Do *Pester Journal* piszą z Zagrzeba, iż jen. Filipovich (komendant w Bośnii) podał się do dymisji dlatego, ponieważ statut organizacyjny, ułożony w Wiedniu na razie prowizorycznie, jest tak ułożony, iż rozniecilby niechęć zarówno chrześcian jak i mahometan. Proponowanego zaś przez jen. Filipovicha statutu nie chciano w Wiedniu przyjąć.

Zamach na życie króla Alfonsa, sprawił w Madrycie silne wrażenie, prasa zaś hiszpańska rozbiera pilnie niektóre wskazówki jednego z organów ministerjalnych, — według których koniecznemi być mają postanowienia wyjątkowe przeciwko stowarzyszeniom międzynarodowemu, mianowicie w Katalonji, gdzie robotnicy ustawicznie podburzani są przez ajentów międzynarodówki. Prezesowi gabinetu przypisują zamiar przedłożenia kortezom projektu praw przeciwko socjalistom i stowarzyszeniu międzynarodowemu; zaznaczyć jednak należy, że tylko stronnictwo zachowawcze zgadza się na podobne prawa wyjątkowe, a przedstawiciele jego w zgromadzeniu kortezów żądają nawet, by rząd zawiązał układy z państwami zagranicznemi, w celu porozumienia się nad wspólnemi środkami, których przeciwko socjalistom użyć należy. Prasa opozycyjna natomiast przeciwną jest zastosowywaniu środków wyjątkowych. Zdaniem jej, obowiązujące obecnie prawa wystarczają do położenia tamy knowaniom tajnych stowarzyszeń.

Budapeszt 8. listopada. Cesarz, przyjmując deputację sejmu kroackiego, przybyłą z adresem, z uposażeniem przyjął zapewnienia lojalności, dodając jednak, że się sejm zajmował sprawami zagranicznemi, które nie należą do jego prawnego zakresu działania.

W Izbie panów sejmu węgierskiego Tisza złożył co do przesilenia gabinetowego wyjaśnienia podobne jak w Izbie posłów, poczem przedłożył traktat berliński.

W rozprawie adresowej oświadczył hr. Szecsen: „Niesłuszniem jest, żądać programu od ministra spraw zagranicznych. Jeżeli bezpieczeństwo monarchji, jeżeli względy wojskowe i handlowe wymagają zmiany granic, to ją akceptuję." — Projekt adresu został przez Izbę przyjęty.

Delegacja węgierska wybrała Szlavego na prezydenta, odebrała przedłożenia budżetowe i przedsięwzięła wybory do komisyj.

Rzym 8. listopada. „Capitale" podaje: Przedwczoraj podpisano konwencję między rządem włoskim a francuzkim, która byłaby wstępem do zniesienia kursu przymusowego banknotów. Włochy obowiązują się tą konwencją do zniesienia znaków papierowych opiewających na mniej niż 5 lirów, i nadto obowiązują się z banku francuzkiego ściągnąć 100 milionów włoskiej srebrnej monety, która się w kasach tego banku znajduje. Ta moneta srebrna miała by być w obiegu tylko we Włoszech, z innych zaś państw związku monetarnego zostanie wykluczoną.

Paryż 8. listopada. Gambetta, przyjmując robotników z Aveyronu, ganił przeniesienie siedziby rządu do Wersalu; przyczem wypowiedział nadzieję, że na szczęście to nie zawsze trwać będzie.

Konstantynopol 8. listopada. Porta wystosowała wczoraj nową notę do Łabanowa, podnosząc w niej zrabowanie i zburzenie kilku wsi w dystrykcie Dimotika przez bandy bułgarskie, o których się przypuszcza, że je zorganizowano na terytorjum przez Moskali zajętem. Nota domaga się śledztwa, równie jak i zarządzeń represyjnych i prewencyjnych [Pol. Corr.].

Ateny 7. listopada. W nowym gabinecie jest Kumonduros prezydentem i ministrem spraw wewnętrznych i sprawiedliwości; Delianis, spraw zewnętrznych i finansów; Bubulis wojny i marynarki. [Polit. Corresp.].

Paryż 9. listopada. Tutejszy poseł moskiewski oświadcza, że doniesienie „Timesa" o niepomyślnym stanie zdrowia cara jest całkiem bez podstawy.

Petersburg 9. listopada. Półurzędownie konstatnją, że co do pogłosek o zamianowaniu Szuwałowa wicekanclerzem i objęciu przez niego ministerstwa spraw zagranicznych, z Liwadji nie nadeszły żadne potwierdzające wiadomości. Również zaprzeczają pogłoskom o dymisji Gorczakowa i zamianowaniu Orłowa posłem w Londynie.

Rzym 9. listopada. Deput. Pessina przyjął tekę handlu.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 9. listopada 1878.
Występ pani Józefy Woleńskiej.
DWA ŚWIATY
Dramat w 5 aktach, a 8 obrazach Oktawiusza Feuilleta w przekładzie Zygmunta Sarneckiego.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

W niedzielę dnia 10. listopada
PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
O godzinie wpół do 4tej po południu.
FEDRA
Tragedja w 5ciu aktach Rasyna.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
Wilhelm Tell
Wielka opera w 5 aktach, muzyka Rossiniego.
Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.

Przyjechali dnia 9. listopada 1878.

HOTEL ZORZA: A. hr. Gołuchowski z Łosiacza. M. Bernstein z Paryża. K. Torosiewicz z Podola. L. Palester z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI: G. Dwernicki z Królestwa. K. Macewicz z Glinnik. A. Schwenkert z Londynu. M. Trojan z Anglii. M. Zellermaier z Tarnopola.

HOTEL LANGA: E. Simmich z Wiednia. J. Birnbaum z Wiednia. A. Richs z Wiednia. E. Bach z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: G. Aksentowicz z Danilcza. J. Jordan z Olszanicy. J. Kotowicz z Moskwy. J. Knnaszowski z Perekos. N. Puchalski z Zarwanicy. W. Wołodkiewicz z Brzozdowic. A. Biegelmeier, dr. med. z Sambora.

HOTEL WARSZAWSKI: K. hr. Potocki z Trembowli. F. Miks z Wiednia. L. Ruprecht ze Złoczowa. K. Schmitzberger z Wiednia. K. Bubeniczek z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej, 9. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika .	236	—	238	50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska .	123	50	125	50
Banku hip. galic. po 200 zlr. . .	248	—	251	—
„ kred. galic. po 200 zlr. .	216	—	220	—

II. Listy zast. na 100 zlr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a .	85	20	85	90
„ „ „ 4 „ „ .	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres. .	85	20	85	90
Banku hipot. galic. 6 prct. . .	90	—	90	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	88	75	90	25

III. Listy dłużne za 100 zlr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30

IV. Obligi za 100 zlr.

Indemnizacyjne galicyjskie . . .	82	50	83	50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	50	90	75
Losy miasta Krakowa	14	50	15	50
„ „ Stanisławowa . . .	19	50	21	50

V. Monety.

Dukat holenderski	5	45	5	55
„ cesarski	5	49	5	59
Napoleondor	9	36	9	44
Półimperjał rosyjski	9	60	9	72
Rubel rosyjski srebrny . . .	1	73	1	83
„ „ papierowy . . .	1	13	1	15
100 marek niemieckich	57	40	58	40
Srebro	99	50	101	—
Kupony w srebrze	99	25	100	50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ
Wiedeń 8. listopada 1878.
godzina 2 minut 20. południa.

Losy kredytowe	160.25.	Węgier. kred.	207.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	97.25
Unionsbank	65.75.	Kolej Kar. Lud.	237.—
Nordbahn	201.50	Kolej Połudn.	69.—
Kolej Alföld.	115.25	Kolej Elżbiety	157.—
Kolej Lw.-czer.	124.25.	Węg. Nordostb.	109 50
Rudolfsbahn	116.—.	Wied. commu.	88.20
Węg. obl. p. w zł.	63.90	Galic. indemniz.	82 50
Losy z r. 1864	142.—.	Kolej Siedm.	105.50
Verkehrsbank	100 —.	Losy tureckie	19.50
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	155.50
Bankverein	103.80	Losy węgier.	80.—
Rosyjski rubel pap.	1.14¾.	Marki niemieckie	57 90
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. renta w zł.	82.90

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 9. listopada,
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	224.80	Anglo-austrjackie	97.75
Kolei Kar. Lud.	237.50	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleonder	9.38—
Russ Banknoten	1.14¼	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 8. listopada.
godzina 5 minut 56 po południu.

Russ. Bankn.	196.90	Credit Actien	385.50
Lombarden	119.50	Galizier	102.25
Rumänier	34.75	Oesterr. Banknot.	172.50

Usposobienie: słabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 zlr. po	85 95	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 zlr. po	80 50	81 25

Lwów d. 9 listopada 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pociąg nr. 1).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 8 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 8 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 8. m. 35 wieczór (pociąg n(r. 2.)

NADESŁANE.

Do p. Franciszka Jana Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu.

Z przyjemnością donoszę panu, że w mojej praktyce robię już najobszerniejszy użytek z pańskim c. k. uprz. Płynem uzdrawiającym i z osiągniętych za pomocą tegoż rezultatów zupełnie jestem zadowolony. Używałem takowy przeciw zapaleniu kopyt, zapaleniu pępka u cieląt małych, szczególnie przeciw zewnętrznym skaleczeniom.

Środek ten oddał mi niewymowną usługę z powodu zranienia końcem wideł kolana krowie; utworzył się z tego powodu wrzód, ropiący się aż do zgięcia i pogorszył się, że zagrażało krowie okulawienie.

Użyłem tedy pański c. k. uprz. Płyn uzdrawiający, odejmując obwiązkę i wymywając ranę dziennie po trzykroć tym płynem, w skutek czego krowa po upływie 4 tygodni zupełnie wyzdrowiała.

Habersdorf, 12. maja 1878.

Perner, weterynarz.

Składy środków weterynaryjnych zamieszczone są w drugostronnem ogłoszeniu.

Chroniczne cierpienia piersi i opłucnej, jako to: katar płucowy, uporczywy katar opłucnej i t. p. pogarszają się zwykle w zimnej porze roku i wymagają przezorności i leczenia się zapomocą środków skutecznych. Pomiędzy wszystkiemi lekarstwami okazały się pastylki dziegciowe Bergera i kapsułki dziegciowe Bergera przeciw powyższym cierpieniom najskuteczniejszemi. Bergera pastylki dziegciowe zawierają w sobie przymioty, działające na rozpuszczenie flegmy, uśmierzając zarazem drażnienie w połączeniu z dziegciem; Bergera kapsułki dziegciowe są czysto medycynalnej natury dziegciowej w kapsułce z galatyny. Cena wraz z przepisem użycia jednej puszki blaszanej pastylek Bergera 50 ct. Flakon kapsułek Bergera 1 zł. 2

Główny skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha i Z. Ruckera, w Brodach w apt. Liszki, w Stanisławowie w apt. Stechera, w Tarnopolu w apt. Jamrogiewicza, w Przemyślu w aptece Fr. Nahlika, w Rzeszowie w apt. Kalinowskiego, w Suczawie w apt. Karczewskiego.

W teraźniejszej porze katarów, jest Szczaw Giesshübelski najprzyjemniejszem lekarstwem; działając orzeźwiająco na drażnienie, które sprawia kwas węglowy, czyni wodę Giesshübelską wybornym napojem na słabości organów oddechowych; takowy orzeźwia, gasi pragnienie, ułatwia odpluwanie, łagodzi i usuwa kaszel (Oppolzer). Według zdania Oppolzera, znajduje woda Giesshübelska coraz więcej zastosowania w słabościach organów oddechowych. Skoda, Bamberger, Löbl, tudzież specjaliści chorób krtani, profesorowie Schnitzler, Störk i Schrötter oddają tej wodzie zupełne uznanie, a w wiedeńskim szpitalu powszechnym znajduje się przy każdym chorym na piersi flaszka wody Giesshübelskiej. Od czasu, jak Traube w Berlinie silnie zalecił wodę Giesshübelską na choroby w krtani, bywa ten delikatny, alkaliczny i natraw zawierający napój, jak go radca dworu Löschner zowie, także w Niemczech powszechnie używany. Jako lekarstwo zażywa się wodę Giesshübelską zmięszaną w ⅓ do ⅔ części z mlekiem lub żętycą.

Podziękowanie

J. O. Jadwidze z Zamojskich księżnej Leonowej Sapieżynie.

Wstanę o Panie! gdy mnie będziesz budził.
Lecz pozwól spocząć bom się bardzo strudził.

Gdy podobało się Bogu zabrać tę najjaśniejszą gwiazdę... wodza narodu polskiego... Męża wielkich wzniosłych czynów... Chrześcianina i patrjotę jakich już dziś, podobno nie mamy... Dobroczyńcę najwspaniałomyślniejszego, niezmordowanego i niewyczerpanego, który zawsze i wszędzie widział niedolę i cierpienia bliźnich swoich; by go za czyny w życiu ziemskiem nagrodzić zasłużonem szczęściem życia wiecznego, a za trudy i mozolną pracę, by mu dać wieczny spokój, którego nic już zamącić i przerwać nie zdoła.

Wówczas to gdyby lotem błyskawicy przebiegła złowroga wieść o skonie śp. Leona ks. Sapiehy; i w krociach piersi polskich (nie tylko tutaj lecz i gdzie indziej) jakby jedno echo do niebios skargę niosące odezwał się jęk żalu i rozpaczy „których siła pióra i wymowy ludzkiej opisać tu nie zdoła; a serca wszystkich jakby gromem ciężka, nienkojona rażone boleścią; żywo uczuły najdotkliwszą ni czem niezastąpioną stratę; którą rzewnie opłakując dały niezaprzeczony dowód najgłębszej miłości, przywiązania, hołdu i wdzięczności; a pomnik taki bodaj czy nie milszy Bogu, a nadwszystkie ziemskie silniejszy i trwalszy, z pewnością z pokolenia na pokolenie w dziedziczność przejdzie! Do wszystkich atoli tych, którym nieodżałowany książę Leon był szczodrym opiekunem i gorliwym protektorem, a którzy utratę Jego najboleśniej dziś czują i rzewną acz skrytą opłakują łzą, należę i ja niestety. Pomiędzy wielą dobrodziejstwy, które zawdzięczam i nigdy nie zapomnę zgasłemu najwspaniałomyślniejszemu protektorowi memu, jest i to, iż za Jego wstawieniem się uzyskałem posadę przy Wydziale kraj., która aczkolwiek prowizoryczna, po śmierci jednak śp. księcia została mi przez przełożonego tj. dyrektora kancelarji bez przyczyny odebraną. — Każdy z charakterem i czuciem zrozumie i pojmie co w duszy mej działo się wówczas — zwłaszcza gdy ta najszlachetniejsza dobroczynna dłoń, z której poparcia rzeczoną posadę uzyskałem, już martwą była niestety! — Pozbawiony egzystencji i to w tak przykrej porze roku, nie opuściłem rąk, lecz różnemi drogami u znanych i nieznanych mi osób szukałem poparcia w celu uzyskania jakiegokolwiek stanowiska; ale miasto zna leźć czego pragnąłem, natrafiłem na same tylko zawody. Atoli w takich właśnie chwilach, gdzie człowiekowi wszystko sprzysiężonym wrogiem być się zdaje, gdzie twarda proza życia jakby przepaść niezmierzona przed nim się odsłania — i gdzie jeden krok od rozpaczy już go tylko dzieli, tam Bóg sam z pomocą przybywa."

Komuż bowiem w całej Polsce nie jest znanem to wielkie imię Jadwigi księżnej Sapieżyny? „którą tu za życia świętą nazwać się godzi" i komu niezliczone Jej czyny nie są wiadomemi? — Otóż w najkrytyczniejszej więc chwili udałem się z prośbą o poparcie do tej najwspaniałomyślniejszej dobrodziejki i protektorki cierpiącej ludzkości, która mimo iż ciężką nieutuloną dotknięta jest boleścią po utracie tego który wszystkiem był dla Niej którego nad życie miłowała a z którym wszystko straciła... lecz z niewysłowioną większą jeszcze troskliwością i prawdziwą miłością bliźniego przepełnionem sercem, śpieszy tam, gdzie i zkąd echo niedoli rozpaczy i krzywdy Jej uszu dochodzi. — To też i mój głos nie przebrzmiał gdyby echo wołającego na puszczy, (jak to w podobnych razach gdzieindziej) lecz w całej pełni znalazł miejsce w tem wielkiem najszlachetniejszem sercu „które tak żywo uczuło i pojęło niedolę moję.

O najwspaniałomyślniejsza Księżno! Ty najprawdziwsza chrześcjanko, która gorącą miłość Boga, kraju i bliźniego każdym krokiem, każdym czynem udowadniasz, a która tak hojną dłonią, poparciem i pociechy słowem od rozpaczy i upadku uchroniłaś mię, jakże Ci tutaj podziękować i jak wdzięczność mą udowodnić? — Wprawdzie tę najwłaściwszą do podziękowania Jej obrałem drogę, by wszystkim wiadomy był czyn, któremu podobnych krocie (tak cicho) jak ś. p. książę Leon tak i Ty najszlachetniejsza księżno wyświadczasz; lecz to wszystko, na co tylko jak najgłębszem uczuciem przejęte serce moje zdobyć się dzisiaj może, a co tu w słowa przemieniam i u najczcigodniejszych stóp Twoich nieocenioną księżno składam... jest za mało. Lecz wybacz najlepsza Dobrodziejko nieudolności pióra mego! które pod wrażeniem świeżych jeszcze uczuć pozostaje, a takowe w słowa przemienić to nie w ludzkiej mocy... zwłaszcza gdy nie w szczęściu lecz w smutnej doli zaszczyciłaś mię księżno swą szlachetną uczynną szczodrą dłonią; czyny to takie są nieśmiertelnemi i w księdze wiecznej nagrody zapisanemi. „Pamięć tego nie umiera, Kto w nieszczęściu łzy ociera!

Niechaj Pan wszechświata! ta jedyna osłoda i pociecha Twoja — zawsze i wszędzie wielkie Twe czyny jak najhojniej nagradza i błogosławi Jej we wszystkiem! Niechaj zachowuje Cię przy zdrowiu w jak najpóźniejsze lata! a do przeniesienia ciężkiej boleści jaką wyroki Jego dotknęły ją — niechaj Ci użycza siły i wytrwałości, i niechaj ochrania Cię od wszystkiego co chociaż na chwilę tylko Jej przezacne życie nieprzyjemnem uczynićby mogło. Bądź dostojna księżno pocieszona tą myślą, iż nie sama bolejesz i opłakujesz te święte już dzisiaj popioły;... są krocie takich, którzy równie jak Ty boleją i opłakują św. pamięć księcia, szląc za czystą duszę Jego szczere do niebios modły! — Cześć i niewysławione stokrotne Ci dzięki Najszlachetniejsza Dobrodziejko moja! Oby Bóg dał więcej Tobie podobnych tak wzniosłych dusz! a ileżby to różnego stanu ludzi dłużej przy życiu i dla dobra kraju zachować można.

Racz więc najwspaniałomyślniejsza J. O. księżno niniejsze oto wyrazy które niewymuszonym niewyszukanym skreśliłem stylem, lecz uczuciem na jakie tylko prawdziwą wdzięcznością przejęte serce zdobyć się potrafi, przyjąć jako jedyny dowód do skonu niewygasłej pamięci, oraz jak najgłębszej Czci niewysławionego przywiązania i życzliwości, z któremi to mam sobie za szczęście pozostać Jej, jak najuniżeńszym sługą. — **S. J. Mierzyński oficer b. w. P. 1863.**

Bóg wielki i królowa korony Polskiej z Tobą.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie i Tobie czcigodny sekretarzu panie ANTONI PETRYKIEWICZ, Ty najprawdziwszy wierny przyjacielu i naśladowco całej dostojnej książęcej rodziny złożyć najserdeczniejsze dzięki; krucienne lecz prawdziwe jak prawdziwą jest życzliwość moja dla niego. — Co nie daj Boże! w nieszczęściu lub niebezpieczeństwie, tam poznałbyś mnie dopiero, dosyć będzie gdy tu wyznam, iż uczyniłeś dla mnie tyle, czego ja na Twem miejscu będąc możebym nie uczynił dla innych. Stokrotne więc staropolskie z głębi serca Bóg Ci zapłać Najprzezacniejszy Panie i Dobrodzieju mój.

Lwów d. 8. listopada 1878.

Nakładem moim wyszła w trzeciem wydaniu książka:

Zwyczaje Towarzyskie
(Le savoir vivre)

w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte w kraju a według dzieł francuskich spisane. Książka ta obejmująca przeszło dwanaście arkuszy druku, zawiera dwadzieścia dwa rozdziały, które oprócz wskazówek zwykłego ugrzecznienia i zachowania się w towarzystwie, traktują o stosownem zachowaniu się we wszystkich ważniejszych chwilach życia. — Gdy znajomość tych wskazówek grzeczności, uprzejmości i stosowania się do przyjętych w towarzystwie zwyczajów, obowiązuje wszystkich wzajemnie, więc też wszystkim polecam tę książkę, która zawsze, wszędzie i każdemu a mianowicie młodzieży obojej płci wstępującej w stosunki towarzyskie, posłużyć może jako bardzo pożyteczny przewodnik.

Cena egzemplarza 1 złr. w. a., w ozdobnej oprawie 1 złr. 50 c. Dostać można we wszystkich księgarniach.

Na zamówienia wprost do mnie uczynione za przekazem pocztowym posyłam **franko.** 3921 2-5

Juljusz Wildt w Krakowie.

FRYDERYK MROZIŃSKI
SKŁAD i pracownia futer

znany z taniości i najlepszych towarów

we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 7.

na wystawie krajowej wyszczególniony MEDALEM zasługi.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najnowsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a mianowicie:

posiadam **znaczne zapasy futer gotowych** damskich i męskich, tak do podróży jak do miasta.

KAFTANY ASTRACHAŃSKIE

podszyte futerkiem podług najnowszych fasonów. **Garnitury damskie** podług najgustowniejszych i najmodniejszych żurnalów. **Wierzchy gotowe** [illegible] futer męzkich itd. 3865 4-?

Wszelkie obstalunki z prowincji na zadeklarowanie dokładnej miary wykonuje z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością [illegible]

Installations complètes pour Châteaux, Palais, Hôtels et Administrations

Mr. A. Portois,

tapissier décorateur de plusieurs Cours

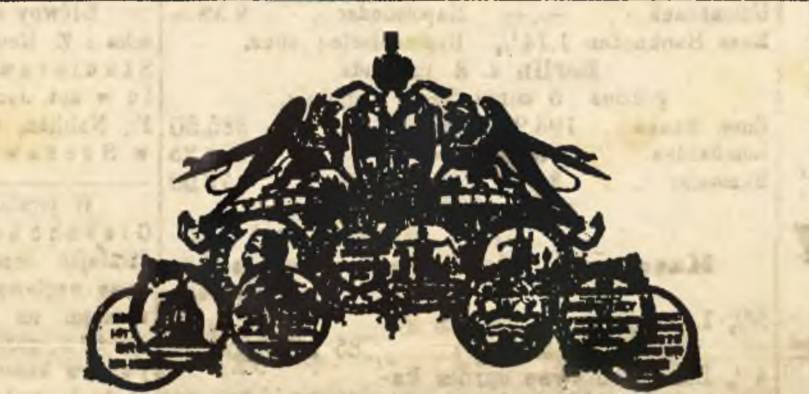
a l'honneur de prévenir le Public; qu'il a réuni dans les Ateliers et Magasins de la Société Commerciale,

7 Kolowratring a Vienne

un choix considérable d'étoffes d'ameublement, de tapis, et de meubles; dont il a le monopole exclusif. 3592 8-13

Il fournira aux personnes qui en feront la demande des plans pour les travaux à exécuter, des devis et des échantillons.

Maisons à Vienne, 7 Kolowratring et à Paris 41 Bt. Haussmann.



Środki lecznicze dla zwierząt

wyrobu

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. dostawcy nadwornego 3751 12-16

preparatów weterynaryjnych,

używanych z nadzwyczajną skutecznością w stajniach Jej Mości królowej Angiji i króla Pruskiego cesarza Niemiec, jakoteż przez wielce wysoko położonych osobistości, odszczególnione medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, hamburskim i monachowskim.

C. k. koncesjonowany proszek korneuburski *dla koni, bydła i owiec.* [illegible]

C. k. uprzyw. płyn uzdrawiający dla koni. [illegible]

Blister [illegible]

Pigułki przeciw kolkom, [illegible]

Pigułki przeciw robakom u koni [illegible]

Phisic, [illegible]

Maść na kopyta końskie, [illegible]

Proszek na kopyta i racice, [illegible]

Pokarm wzmacniający dla koni bydła [illegible]

Pigułki dla psów [illegible]

Olej na liszaje i strupy u psów. [illegible]

Proszek dla nierogacizny przeciw zapaleniu. [illegible]

Srodek przeciw chorobom owiec, [illegible]

Srodek leczniczy dla drobiu, [illegible]

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

we Lwowie: [illegible]

Przestroga.

[illegible]

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.

Skład główny w **Fecamp we Francji.**

Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leopolda Rotlendera i M. Kosteckiego. 3427 19-26

Rozdarowujemy każdemu

najpotrzebniejsze artykuły domowe, jako to: **łyżeczki do kawy i łyżki stołowe, noże i widelce** i t. p.

Z masy konkursowej upadłej wielkiej fabryki angielskiej srebra „Britania" otrzymaliśmy zlecenie, by **rozdarowywać** wszystko u nas na składzie się znajdujące towary ze srebra „Britania" za zwrotem mało znacznych kosztów frachtu i 1/4 części robocizny.

Za przesłaniem lub pobraniem pocztowem wyszczególnionej przy każdym artykule ceny, mieszczącej tylko fracht z Anglii do Wiednia i małą część robocizny, otrzyma każdy następujące przedmioty

darmo

6 sztuk **łyżek stołowych** ze srebra „Britania", 6 sztuk takich samych **łyżeczek do kawy,** razem 12 sztuk, które kosztowały pierwej 6 zł. kosztują obecnie wszystkie 12 sztuk razem . . zł. 1 95

6 sztuk **noży stołowych** ze srebra „Britania" z angielskiemi klingami stalowemi, 6 sztuk takich samych **widelców,** razem 12 sztuk, które kosztowały dawniej 9 zł., kosztują obecnie wszystkie 12 sztuk razem . . . . . zł. 3.25

1 ciężka **chochla** do mleka, przedtem 3 zł. **teraz** . zł. 0.85

1 ciężka **chochla do rosołu** z najlepszego srebra „Britania", pierwej 4 zł. **teraz** . . . . zł. 1.25

Prócz tego eleganckie lichtarze stołowe, para zł.: 1, 2, 2.50, 3. Tacki po ct. 50, 75, 80, zł.: 1, 1.40. Imbryki i Herbatniczki po zł.: 2, 2.50, 3, 4. Szczypczyki do cukru po ct. 35, 50,80, zł. 1. Cukiernice po zł.: 2, 2.80, 4, 5.50, 7. Posypnice na cukier po ct. 25, 40, 75, 90, zł. 1. Karafki na ocet i oliwę po zł. 2.50, 2.80, 3.50, 4.75, 5. . Czarki na masło po ct. 75,95, zł. 1.70, 2.80, 3.25 i 4 zł., tudzież niezliczona ilość innych przedmiotów.

Szczególnemu uwzględnieniu poleca się:

6 sztuk **nożów stołowych** z trzonkami z najlepszego srebra „Britania" z angielskiemi klingami stalowemi, 6 sztuk takich samych **widelców,** 6 sztuk ciężkich i wyśmienitych **łyżek stołowych,** 6 sztuk takich samych **łyżeczek do kawy** razem 24 sztuk, które pierwej 15 zł., kosztują teraz 24 sztuk tylko **zł. 4.60.** Powyższe przedmioty są z najlepszego srebra „Britania" a za trwałość barwy srebrzystej daje się **gwarancję na 15 lat.** Niechaj zatem każdy pospiesza z obstalunkami gdyż przy takiej taniości towary wkrótce będą rozchwytane. Adres i jedyne miejsce do zamówienia dla c. k. austr. węg. prowincji: 3520 6-12

General - Depot der Britania - Silber - Fabriken

Blau & Kann, we Wiedniu, I. Elisabethstrasse 6.

Krople odradzające
dr. S. Thompson.

Kto chce stać się silnym i jędrnym niech używa odradzających kropel Thompsona. Krople te są najlepszym specyficznym środkiem przeciw niemocy męzkiej, słabościom w krzyżach, osłabieniu ogólnemu, polucjom nocnym, spazmom nerwowym ztąd pochodzącym upośledzonemu trawieniu, bezpłodności, zawrotom głowy z osłabienia wynikającym i wszelkim zgoła cierpieniom spowodowanym żywością namiętności w młodym wieku i długotrwałemi chorobami. Odradzają one organizmy, wzmacniają i do sił przywracają osoby najbardziej wyczerpane i wątłe, w większej części wypadków jeden flakon wystarcza dla powrotu do zdrowia. 3131

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek, Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczy Dobrzynieckiego.

Cesarsko król. uprzyw. **główny skład lamp**

R. DITMARA

we Lwowie przy placu Marjackim,

po nadzwyczaj zniżonych cenach stałych fabrycznych ogromny wybór

LAMP
salonowych,
pająków
kinkiety jakoteż **lampy do pokojów jadalnych,**
tudzież
lamp roboczych
nizkich, kuchennych,
w końcu **nocnych** z nlepszonemi palnikami okrągłemi i płaskiemi

W głównym oddziale naftą
sprzedaję po następujących cenach:
Prawdziwą amerykańską naftę, zupełnie bezpieczną jako też **podw. czyszczoną salonową białą** litr po **28** ct
Podwójnie rafin. czystą gospodarską litr po 26 c.
Przy odbiorze 15 litrów opuszczam z powyższych cen 3 ct.
Przy odbiorze 30 litr. opuszczam z powyższych cen 4 ct.
Przy odbiorze 50 litr. opuszczam z powyższych cen 5 ct.
Przy odbiorze całych beczek ważący 120 kil. daję oprócz tego stosowny rabat.

Szkiełka patentowe
z firmą i +
umbry, banie, tulipany
ogółem wszelkie **przybory do lamp naftowych i olejnych** są zawsze do nabycia.
Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.
Odbiorcom większej ilości daję stosowny rabat.
Wysyłki na prowincję uskuteczniam za gotówkę lub za zaliczką.
Rysunki na żądanie rozsełam bezpłatnie.

Przeszło 1000 oryg. c. k. 1839 r. losów państwowych,

na które wydajemy kwity częściowe, znajduje się zawsze w naszych kasach i zobowiązujemy się niniejszem każdemu kupującemu i posiadaczowi kwitu częściowego na żądanie natychmiast pokazać każdego czasu dotyczący los oryginalny!

Każdy los wygrywa!

Dnia 1 grudnia 1878 r. ostatnie ciągnienie seryj

ces. król. austrjackich

1839 roku losów państw.

które wszystkie z wygranemi wyciągnięte być muszą.

Ogół wygranych wynosi przeszło **9 milionów złotych** austr., między temi wygrane 300.000 75.000, 30.000 20.000 zł.

Podobnie ciągnienie jak obecne, w którem **każdy los** musi wygrać jest rzadkością, dla tego nie powinien nikt nie pomijać tej okoliczności; celem umożebnienia i ułatwienia każdemu nabycia takiego losu, sprzedajemy te losy pod następnemi korzystnemi warunkami.

Piąta część losów państwowych 1839 r.

		zadatek		spłaty miesięczne po
1 **dwudziestka**	piątej części ze zadatkiem	4 złr. 40 ct.	i na dalsze cztery spłaty miesięczne po	2 złr. 50 ct.
1 **dziesiątka**	" " "	11 " — "	" " " " "	3 " — "
1 **ćwiartka**	" " "	30 " "	" " " " "	7 " — "
1 **połówka**	" " "	40 " — "	" " " " "	15 " — "
1 **cała piątka**	" " "	90 " — "	" " " " "	25 " — "

Teżsame losy po odciągnięciu najmniejszej wygranej z ceny

		zadatek		spłaty miesięczne po
1 **dwudziestka**	piątej części ze zadatkiem	3 złr. 75 ct.	i na dalsze cztery spłaty miesięczne po	1 złr. 25 ct.
1 **dziesiątka**	" " "	6 " 30 "	" " " " "	2 " 10 "
1 **ćwiartka**	" " "	18 " — "	" " " " "	4 " 10 "
1 **połówka**	" " "	40 " — "	" " " " "	6 " — "
1 **cała piątka**	" " "	60 " — "	" " " " "	11 " 50 "

Przy natychmiastowej zapłacie całej kwoty może być 5% z powyższych cen strącone.

Po odebraniu zadatku przysłany będzie odwrotnie ostęplowany dokument ze serją i numerem losu.— Przy zamówieniu kilku sztuk przesyła się na żądanie różne serje.

Dom bankowy **Nyitrai & Co** w Budapeszcie, Waitznergasse Nr. 27.

Rzetelni ajenci na prowincji będą przyjęci. 3888 11-?

Angielskie retyrady

uznane za najlepsze, wybornej konstrukcji rozmaitego wykonania, po nader tanich cenach. Wszelkie aparaty dostarczamy na życzenie zupełnie wykończone z reserwoarami, futrynami itd. ostatnie mogą być sporządzone z drzewa bukowego, jesionowego, jaworowego, orzechowego i mahoniowego według miary najrzetelniej.

F. SCHWEICKHARDT & Co.

Fabrik für Gas- und Wasserapparate und sanitarische Artikel, Metallgiesserei und mechanische Werkstätte, 3602 3-6

we Wiedniu, Wieden, Weyringergasse Nr. 11.

FOSFORAN ZELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki. środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Z powodu powołania naszych najlepszych pracowników do

† Bośnii i Hercogowiny †

zmuszeni jesteśmy naszą

Fabrykę towarów ze srebra chińskiego

zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, znacznie niżej ceny fabrycznej wyprzedać. Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 3515 7-?

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.50	1 czarka na masło	zł.	5.—	2.—
6 łyżek	"	7.50	2.80	1 para lichtarzów	"	8.—	3.—
6 nożów	"	7.50	2.80	6 podkładek na noże	"	5.—	2.70
6 widelców	"	7.50	2.80	1 szczypce do cukru	"	2.50	1.—
1 chochla	"	5.—	2.30	6 nożów deserowych	"	6.—	2.50
1 chochelka	"	3.50	1.50	6 widelców deserowych	"	6.—	2.50
1 cukierniczka	"	14.—	6.—	solniczka			0.70

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł. — Puszka na papierosy 2 zł. — Dalej piękne tace, imbryki i czajniki, ubiory na stoły, żyrandole, cukrowniczki, kubki na jaja, necesery na wykłuwacze do zębów, garnitury na ocet i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach.

Przedewszystkiem proszę zauważać

6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł. **teraz 10 zł.**

Te same przedmioty ze srebra Britania w ilości 24 sztuk w eleganckiej szkatułce 7 zł. Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

SYROP z CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek. pobudza apetyt. ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

Leśniczy

młody, żonaty mający chlubną 5ciu letnią praktykę i ukończoną szkołę lasową, poszukuje umieszczenia.

Łaskawe oferty pod adresem **J. B.** poczta Nadyby Wojutycze.

Handel galanteryjny i broni

FRANCISZKA EHRLICHA

we Lwowie,

w rynku róg Halickiej ulicy l. 22.

zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że otrzymał

z Berlina

w największym wyborze zupełnie nowe hafty zaczęte, gotowe i mondorowane,

jako to: przeszło 200 sztuk **poduszek zaczętych** powleczonych i gotowych, różnemi najnowszemi ściegami na kanwie. **Peneloppe, Jenry** i na suknie, robotą aplikacji, **dywany Antipedja, Ornaty, Stuły, Lambrequen, dzwonkociągi, kosze ścienne, szelki, czapki, pantofle i trzewiki, podstawki, dzzymki, torby myśliwskie, pasy do strzelb, bordury** do dywanów i fotelów, **na ręczniki, wieszadła na suknie, klucze i zegarki, na pularesy i tytoniérki, znaczki** do książek, **naciski** do obcierania piór, **mapy, widoki** itd. Jako też **przybory** do haftu, tj. **prawdziwą berlińską włóczkę,** dekagr. 12 centów, **filozella, pella, sznelka, jedwab kordonkowy, haczki, wałeczki stalowe, kościane** i drewniane.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 3938 1-6

Dla uchylenia wszelkiej wątpliwości

Uznane za najlepsze

prawdziwe Karolińskie

Ziółka Dawida

(Karolinenthaler David's Thee)

przeciw **nawet zastarzałym chorobom płuc i piersi, katarowi w piersi** i przeciw **tuberkułom płucowym** a zarazem **przeciw chorobom żołądka, są jedynie** do nabycia u fabrykanta

Stanisława Nejedly,

drogerzysty i materjalisty „zum Engel mit dem Stern" w Karolinenthal pod Pragą. Pakiet po 20 ct. Także za zaliczeniem Ziółka te są tylko wtedy prawdziwe, jeżeli na pakiecikach umieszczony jest mój podpis. *O dobroci i skuteczności tej herbaty świadczą niezliczone podziękowania.*

Główne składy w aptekach: we **Lwowie** braci Łazowskich, w Brodach Michała Kulaka, w Brzeżanach E. Szameita, w Białej A. Reicherta, w Czerniowcach W. Altha, w Dukli St. Dyszkiewicza, w Jarosławiu C. Bohusza, w Kołomyi J. Sidorowicza, w Rzeszowie St. Karpińskiego i A. Kalinowskiego, w Nowym Sączu R. Jakubowskiego, w Stanisławowie A. Beilego, w Żółkwi J. Nahlika. 3897 1-5

C. GIANI

C. k. nadworny zakład misterstwa robót tkackich i haftów **we Wiedniu I. Seilergasse Nr. 10.**

Obfity skład paramentów kościelnych.

Wykonanie wszystkich w ten zawód wchodzących robót, jakoto: **chorągwi towarzystw, do chorągwi, całunów itp.** pod gwarancyą najrzetelniejszego i najtańszego wykonania. *Cenniki i wzory bezpłatnie. Dostawy także za spłatami ratalnemi.* 3968 1-20

WIEN

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.